Nr. 37. Lwów. — Piątek dnia 14 lutego Rok 1890.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie -zł. 75 ct.	Miesięcznie 1·10 zł
Kwartalnie 2 „ 25 „	Dwumiesięc. 2·10 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Kwartalnie 3·— „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie 12·— „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Zamiejscową prenumeratę zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej l. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują
Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2.
„ przy ulicy Karola Ludwika liczba 5.
„ „ „ Jagiellońskiej liczba 4.
„ „ „ Słowackiego (obok łazienek Djan
Biuro Dzienników, ul. Karola Ludwika liczba

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Walentego B.
Jutro: Faustyna M.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 7 m. 17
Zachód „ „ 5 „ 13

Długość dnia 9 g. 56 m.
Przybyło dnia 2 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 13 lutego.

Angielska mowa tronowa nie zawiera nic nowego, ani ciekawego dla zagranicy. Można mieć pewien żal do gabinetu Salisbury'ego, że odstępując od dawnych torysowskich zwyczajów, nie rzucono w tej mowie żadnego promyka na ogólny stan politycznych rzeczy w Europie, bo przecież nie sami jeno ostrowidze dostrzegają, że coś się zmienia, wre w dyplomatycznych głębinach, gotuje się jakaś zmiana dekoracyj, jak żeby miała być wystawiona zgoła nowa a sensacyjna sztuka. Niemcy stawiają dwa nowe korpusy wojska. Włosi usilnie zabiegają o francuską przyjaźń i czynią to z iście parweniuszowską uniżonością, której doskonałą próbką jest odezwa Crispiego, wyjaśniająca tłumowi rzymskiemu dla czego rząd zakazał obchodu rewolucji antipapiezkiej w r. 1849. Tak jeszcze nie odzywał się żaden minister w rozporządzeniu przybitem na murach i dla tego je przytaczamy. „Jesteśmy panami we własnym domu, — woła p. Crispi. — Obrona Rzymu i Wenecji w r. 1849 była pełna chwały, lecz po co przywoływać bolesne wspomnienia? Jeśli o nie idzie, to dostarcza ich nietylko rok 1849. Chcemy żyć w dobrem porozumieniu z naszymi sąsiadami i rzucić w niepamięć pewne gorzkie doświadczenia. Jeżeli kto chce, pod pozorem, że święci pamięć rzymskiej republiki, święcić coś innego, to błędne ma intencje. Ogłoszenie republiki rzymskiej w r. 1849 było koniecznością dziejową. Otoczony zewsząd despotycznemi państewkami, cóż innego mógł Rzym uczynić? Ależ pomyślcie o tem, że zwolennicy 2 grudnia (tj. cesarz francuski Napoleon III) poczytywali sobie za zasługę to, iż urządzili rzymską ekspedycją i akt ten zawsze uważali za należący do spraw wewnętrzno francuskich. Więc nie z jakowejś obawy przed wzniosłem wspomnieniem o narodowym ruchu zakazuję obchodu, ale dla tego, że obchód ów byłby dwuznaczny“.

Ta odezwa składa się z półsłówek, które każdy łatwo zrozumie, gdy przypomniemy, że w r. 1849, kiedy burza rewolucyjna przeleciawszy nad całemi Włochami, wygnała z Rzymu Papieża i postawiła tam republikę, zjawiły się wojska francuskie, pobiły Włochów i przywróciły władzę papiezką. Więc nie chce Crispi obchodu, aby on nie podrażnił Francuzów. Zaiste, niesłychana troskliwość o uczucia z przed laty czterdziestu, o te uczucia, których Francuzi sami dawno się wyzbyli! Mógł p. Crispi mądrzej a króciej powiedzieć: „Nie drażńmy Papieża i katolików.“ Nie: on wolał ukłóć Apostolską Stolicę oświadczeniem, że obwołanie rzymskiej republiki było „koniecznością dziejową“, a jednocześnie schylił się ustami do zabłoconego buta republikanów francuskich.

Niech-że się rozkoszuje wonią szuwaksu na rosyjskim juchcie. My jeno notujemy tę piękną pozę p. Crispi'ego, jako nowy dowód tych usiłowań do pogodzenia się z Francją, na które już zwracaliśmy uwagę, — i dalej idziemy w zaznaczaniu zmian na politycznej powierzchni.

Książe czarnogórski pozwala na demonstrację, skierowane przeciw Austrji; jego minister Wukowicz spełnia jakąś tajemniczą misję w Serbji, która zaczyna się zbroić; w Macedonji konsulowie rosyjscy i serbscy znów rozpoczynają agitacje, wydają nowe karty etnograficzne, z których wykreślają ludność bułgarską; Grecja podburza Kreteńczyków i zbroi się; p. Onou, znany zwolennik panhellenizmu, radzca rosyjskiej ambasady w Stambule, otrzymuje posadę posła w Atenach; wreszcie „nieurzędowa Rosja“ robi spisek w Bułgarji.

O tem wszystkiem ani słówka w angielskiej mowie tronowej. Są tylko stereotypowe wyrazy: „Żyjemy w przyjaźni z wszystkiemi mocarstwami“.

Za to o sprawach wewnętrznych angielskich dużo jest w mowie, która zapowiada kilka bardzo ważnych projektów, jak bill o zniesieniu dziesięciny na rzecz panującego kościoła, bill szkolny, bill o wykupnie lordowskich gruntów w Irlandji, bill o federacyjnym ustroju kolonij w Australji i t. d. A cóż obmyśliła opozycja? czego ona żąda w imię postępu? Oto, jednego, o ile o tem sądzić można z artykułu lorda Roseberry w *Scotish Liberal*. Ten lord jest prawą ręką Gladstone'a, więc można mu wierzyć. Otóż opozycja żąda zniesienia izby lordów, a natomiast zaprowadzenia izby panów, wybieranej co siedm lat przez rady hrabskie i miejskie, a zatem tego, co jest w Prusiech. I więcej nic nie wymyśliła opozycja podczas wakacyj.

Stał się w Berlinie fakt, na który zwracamy szczególną uwagę czytelników, jako na ważny znak, zapowiadający panowanie innego kierunku w dziedzinie polityki socjalnej. Cesarz Wilhelm II ostro potępił postępowanie policji z socyalną demokracją i posługiwanie się szpiclami, agentami prowokacyjnymi i t. d. Nagana była tak surowa, że dyrektor berlińskiej policji Krüger podał się do dymisji, którą zaraz otrzymał. Jednocześnie w dzienniku *Tägl. Rundschau* pojawił się artykuł, dowodzący, że cesarz zgoła nie godził się na ustawę antisocjalistyczną, nie żałuje, że ona upadła i nie pozwoli wnieść jej powtórnie, bo nie chce wojować z socjalistami, lecz pragnie z nimi się porozumieć, wysłuchać ich żądań, zrobić dla nich co można. *Tägl. Rundschau* uchodzi za pismo mające z dworem stosunki, więc doniesienie jego sprawiło ogromne wrażenie. Oczywiście liberałowie są wściekli i główny ich organ *National Ztg.* gniewnie atakuje „brednie“ *Tägl. Rundschau*. Ale przecież to ma znaczenie nielada, że ledwo cesarz tak wystąpił, ledwo pokazał, że nie zgadza się na kanclerską politykę z socjalistami, oni właśnie teraz odwołali swe rozporządzenie, nakazujące urządzenie powszechnej robotniczej zmowy na dzień 1go maja. Jutro zbiera się w królewskim pałacu pierwsze posiedzenie Rady stanu nad kwestją rolniczą, więc bez ociągania się cesarz przeprowadza myśl swoję, co dowodzi, iż niesłusznie go posądzano o urządzenie tylko demonstracji wyborczej.

Księcia Filipa Orleańskiego skazał wczoraj po południu sąd paryski na dwa lata więzienia. Rozprawa trwała krótko, książę zrzekł się obrony, sam tylko krótką mowę wygłosił, którą czytelnicy znajdą w telegramach. Licznie zgromadzona publiczność podzieliła się na dwoje. Jedni krzyczeli „Niech żyje książę!“ — inni: „Niech żyje republika!“ — Potem jeden tłum udał się do pomnika Henryka IV i z okrzykami na cześć królestwa, składał wieńce, a tłum inny huczał wiwaty republice. Nie obeszło się bez zatargów z policją i aresztowań. Zresztą cały przebieg wypadków depesza podaje szczegółowo — do niej odsyłamy czytelników.

Izba rumuńska odrzuciła wniosek o oddanie gabinetu Bratiana pod sąd. Jest to porażka obozu bojarsko-rosyjskiego. Stronnictwo liberalne, pozbywszy się ciężaru, który od dwóch lat je przygniatał, teraz znów wystąpi na scenę, jako sojusznik junimistów.

Po dokonanym wyborze w okręgu Podhajce-Rohatyn-Brzeżany wypada opowiedzieć naszym czytelnikom niektóre epizody z agitacji wyborczej organów przeciwnego obozu, sprostować niektóre fałsze, puszczone w obieg przez te organa, wyjaśnić niektóre szczegóły, a o innych wypowiedzieć nasze zdanie. Klamka już zapadła, umysły już się zapewne uspokoiły, więc sądzimy, że trzeźwe nasze słowa trafią do przekonania nawet naszych przeciwników.

Zacznijmy tedy od początku.

Nim jeszcze rozpisane zostały wybory, rozpoczęli za sobą agitacją, ze strony polskiej p. Borowski, ze strony ruskiej p. Czajkowski. W miarę jednak dalszego rozwoju akcji wyborczej okazało się, że p. Borowski niewiele ma szansy, a znowu, że p. Czajkowski nie będzie tak wspaniale reprezentował „prześladowanego narodu“ jak p. Romańczuk, prezes klubu ruskiego. Wówczas centralny komitet przedwyborczy polski po kilkakrotnych poważnych naradach zatwierdził na ten okręg kandydaturę p. Kazimierza Zaremby, jako mającego za sobą przeważną większość w komitetach miejscowych; komitet zaś ruski postawił kandydaturę p. Romańczuka.

I cóż się stało? Oto w obozie ruskim zapanowała natychmiast karność i solidarność. P. Czajkowski ogłosił bezzwłocznie, że cofa swą kandydaturę, a wszyscy jego przyjaciele i zwolennicy poczęli pracować dla p. Romańczuka; w obozie zaś polskim wybuchnął natychmiast rokosz, a parę pism lwowskich głośno i otwarcie, inne między wierszami, wzywały do niesłuchania komitetu centralnego i do głosowania za p. Borowskim.

Na szczęście głos tych dzienników nie ma już miru u ogółu naszego.

Postawiony na kandydata przez komitet ruski, zamierzał p. Romańczuk udać się do kilku miasteczek tego okręgu i złożyć tam wyznanie swej wiary politycznej. Wniósł tedy d. 2 lutego do dyrekcji gimnazjum ruskiego podanie o urlop. Dyrekcja mu odmówiła, motywując swą odmowę względami pedagogicznemi. Mówiliśmy już o tej sprawie, więc czytelnicy ją znają, ale nie wiedzą może o tem, że organa polskie tej barwy, co *Nowa Reforma* i *Kurjer Lwowski*, a które jawnie i otwarcie dokładały wszelkich usiłowań, aby z urny wyborczej nie wyszedł kandydat naszego komitetu centralnego, opisały tę sprawę urlopu w następujący sposób: Oto dyrekcja gimnazjum ruskiego dała była urlop p. Romańczukowi, ale fatalny los tak zrządził, że tego samego dnia, t. j. 3 lutego, udał się p. dyrektor Ilnicki na posiedzenie Rady szkolnej i tam od p. Namiestnika otrzymał rozkaz bezzwłocznego cofnięcia tego urlopu. Wróciwszy więc po sesji Rady szkolnej do swego biura, wystosował do p. Romańczuka drugie pismo, w którem odwołał poprzednie swoje pisemne pozwolenie na urlop.

Owóż całe to doniesienie jest od początku do końca zmyślone. Zasięgaliśmy informacyj i dowiedzieliśmy się, że ostatnie posiedzenie Rady szkolnej było dnia 27 stycznia, a więc wtedy, kiedy jeszcze p. Romańczuk nie wniósł podania o urlop; następne zaś odbyło się dnia 10 lutego, a więc wtedy, gdy już p. Romańczuk był od tygodnia w posiadaniu odmowy dyrekcyjnej. Dnia 3 lutego nie było zaś wcale posiedzenia Rady szkolnej i być nie mogło z tej prostej racji, że referent spraw szkolnych, p. radzca Laskowski, jeździł na rewizję starostwa w Kolbuszowej. Nadto możemy stanowczo zapewnić, że p. dyrektor Ilnicki dał tylko jedną pisemną odpowiedź p. Romańczukowi — i ona była właśnie odmowną, a opierała się na motywach czysto pedagogicznych. Jasnem jest bowiem, że naczelnik szkoły, odpowiedzialny wobec władzy i rodziców za edukację powierzonej mu młodzieży, nie może lekko traktować swoich obowiązków i dawać urlopów profesorom dla tego, że mają oni ochotę porzucić swój pedagogiczny zawód i wstąpić na arenę polityczną. Pragniemy też szczerze, aby rozsądny postępek p. dyr. Ilnickiego stał się precedensem dla wszystkich zarządów szkolnych, bez względu na to, do jakiej narodowości i do jakiego obozu należą ich profesorowie.

Kandydatura p. Romańczuka splotła się bardzo nawet ściśle z sejmikiem relacyjnym p. Sawczaka; więc też i tej sprawie musimy parę słów poświęcić.

Nowy członek Wydziału krajowego, p. Sawczak, zaprosił był swoich wyborców na dzień 6 lutego do Podhajec, w celu zdania im relacji poselskiej. Od czasu jak istnieje Wydział krajowy nie było ani jednego wypadku, żeby który z jego członków bawił się w agitację wyborczą. Wszyscy oni bowiem rozumieli zawsze dobrze, że jako ludzie stojący na czele administracji, nie mogą brać udziału w walkach stronnictw, choćby już dla tego, żeby nie budzić podejrzenia, iż w rozstrząsaniu spraw i ich załatwianiu kierują się nie dobrem całego kraju, ale interesem tego lub owego stronnictwa. Polscy członkowie Wydziału krajowego byli w tym punkcie tak nawet zawsze skrupulatni, że zwykle występowali z tych sejmowych klubów, do których przedtem należeli jako zwykli posłowie. O panach Rusinach tego powiedzieć nie możemy, — skrupulatność ich była zawsze w tej mierze o wiele mniejszą, jednak nie redukowała się nigdy dotąd do takiej nicości, żeby im aż otwierała drogę do brania udziału w agitacjach wyborczych.

Z tem wszystkiem chcemy przypuścić, że p. poseł Sawczak, kiedy powziął myśl zwołania swych wyborców na dzień 6 lutego, nie wiedział jeszcze, iż jego sejmik relacyjny wypadnie na najbardziej rozogniony perjod agitacji wyborczej, lub może w idealnej czystości swych zamiarów nie zdawał sobie sprawy z tego, że ten jego sejmik relacyjny stanie się jednem więcej ogniwem w łańcuchu akcji agitacyjnej.

Przypuszczamy to chętnie, choćby dla tego, żeby ci wyborcy okręgu Podhajce-Rohatyn-Brzeżany, którzy nie głosowali za p. Romańczukiem, nie zrodzili w swym umyśle jakichś podejrzeń o bezstronnej na przyszłość działalności w obec nich członka Wydziału krajowego, p. Sawczaka.

Ale czego zrozumieć nie możemy, to tego, że p. Sawczak nie skorzystał z tak wybornej sposobności, jaką mu nastręczyło starostwo podhajeckie, swym zakazem. Mógł wtedy przerzucić swój sejmik na czas powyborczy i przez to zadokumentować, iż w oznaczeniu pierwszego terminu działał bez świadomości tego, iż trafi na wielką przedwyborczą agitację. Byłoby to licowało z godnością członka Wydziału krajowego, świadczyłoby o przezorności politycznej i umniejszałoby dotkliwość porażki jego politycznych przyjaciół. Zamiast jednak pójść tą drogą, p. Sawczak skorzystał z tego, iż Namiestnictwo zniosło zakaz starostwa podhajeckiego i naznaczył nowy termin dla swego sejmiku relacyjnego na dzień 10 lutego, a więc w samą wigilję wyborów.

No, p. Sawczak daruje nam, ale już tym razem o idealnej czystości jego zamiarów myśleć nie możemy, a ubolewamy, — podobnie jak i on sam teraz zapewne — że nie miał dość samodzielności, aby się oprzeć naleganiom tych jego przyjaciół politycznych, którzy go wprzęgli do wozu agitatorów, nadszarpnęli powagę stanowiska jego i osoby, a żadnego dla swych celów nie odnieśli pożytku.

Naszym czytelnikom musimy jednak wyjaśnić sprawę owego zakazu, wydanego przez starostwo podhajeckie.

P. Sawczak udał się był do prezesa Rady powiatowej podhajeckiej, p. Lityńskiego, z prośbą o pozwolenie mu sali na sejmik relacyjny. Trafił jednak tak niefortunnie, że jak raz na 6 lutego i na kilka dni następnych sala ta była już przyobiecana innym osobom i na inne cele. Przygotowywano tam bowiem jakiś koncert amatorski na rzecz straży ogniowej, zapowiedziano jakiś wieczór tańcujący, czy coś podobnego. Pisma nasze uderzyły namiętnie na p. Lityńskiego za tę odmowę sali i podejrzywały w tej odmowie jakiś wybieg wyborczy, a równocześnie doniosły, że sekretarz Towarzystwa Sztuk Pięknych ugania po Lwowie i napróżno szuka sali na wystawienie obrazu Siemiradzkiego „Fryne w Eleuzis“, — tak bowiem są wszystkie zamówione na rozmaite bale i koncerta. No, a przecież Lwów to nie Podhajce, ma salę niejedną, ale kilka, a Fryne — to nie doktryna polityczna.

Dość, że p. Lityński nie mógł cofnąć obietnic danych innym osobom i udzielenia sali odmówił. Mimo to p. Sawczak wniósł do starostwa zawiadomienie, że dnia 6 lutego odbędzie w zajeździe Adlera sejmik relacyjny. Owóż w owym zajeździe jest tylko jedna sala i to właśnie ta, którą wynajmuje Rada powiatowa; zresztą są tylko małe pokoje. Oczywiście starostwo uznało, że skoro p. Lityński sali nie daje, natenczas ów sejmik relacyjny mógłby się jeno odbyć w którymś z małych pokoi, co nastręczałoby pewne zagrożenie bezpieczeństwa publicznego w razie gdyby w takim natłoku i ścisku ludzi w małym pokoju wybuchł czy spór, czy bójka, czy popłoch z jakiegokolwiek powodu.

Nie umotywowało jednak starostwo swej odmowy w podany powyżej sposób, lecz krótko odpowiedziało, iż ponieważ p. Sawczak donosi, że odbędzie sejmik relacyjny w zajeździe Adlera, a w tym zajeździe jest tylko sala jedna i tej prezes Rady powiatowej udzielić nie myśli, przeto zachodzi to widocznie jakaś omyłka, a z tego powodu odmawia się pozwolenia na sejmik.

Oczywiście takiego motywowania Namiestnictwo uwzględnić nie mogło i zakaz zniosło. Nieprawdą zaś jest zupełnie, aby to zniesienie zakazu nastąpiło w skutek telegramu hr. Taaffego. Zapewnić możemy solennie bez obawy zaprzeczenia, że hr. Taaffe nie wiedział jeszcze o tem, iż starostwo podhajeckie zakazało sejmiku, kiedy już Namiestnictwo lwowskie zakaz ten unieważniło.

Na czele tych pism, które w ciągu całej akcji wyborczej uderzały namiętnie w nasz rząd krajowy, rozsiewały fałsze i pracowały nad tem, aby nie p. Zaremba ale p. Romańczuk wyszedł zwycięzcą z urny, była „najserdeczniejsza nasza przyjaciółka“ *Neue fr. Presse*.

Ona nadawała ton, ona tworzyła pomysły ataków, ona wymyślała plotki przeróżne, a w drugiej jeno linji i jako jej echo szły nasze *Reformy* i *Kurjery*. Ona więc wymyśliła tę bajkę, że nie Namiestnictwo, ale hr. Taaffe zniósł zakaz starostwa podhajeckiego w sprawie sejmiku relacyjnego dla Sawczaka, bo jest to stałą jej taktyką wmawiać w Rusinów, że tylko w Wiedniu znajdą sprawiedliwość; ona także ułożyła opowieść o rozmowie, jaką miał p. Namiestnik z p. Sawczakiem, a w której to rozmowie miał hr. Badeni tak ostro wystąpić do p. Sawczaka, że później uważał za właściwe wysyłać do niego parlamentarzy.

Owóż *Politische Correspondenz* zamieszcza w ostatnim numerze następujący komunikat:

„Z kompetentnego źródła piszą nam ze Lwowa, iż doniesienie *N. f. Presse* wedle którego prezes gabinetu hr. Taaffe miał znieść w drodze telegraficznej zakaz odbycia zgromadzenia wyborców, zwołanego do Podhajec przez członka Wydziału krajowego dr. Sawczaka, jest najzupełniej zmyślone. Odnośny zakaz został zniesiony przez galicyjskie Prezydjum Namiestnictwa jeszcze w tym samym dniu, w którym dr. Sawczak zniewolony życzliwą wskazówką zakomunikowaną mu ze strony Namiestnictwa za pośrednictwem jednego z urzędników, wniósł rekurs przeciw zakazowi. Jaskrawa nieprawdziwość wzmiankowanego doniesienia rzuca dostateczne światło na wiarogodność dalszych doniesień przytoczonego powyżej dziennika o rzekomej bezpośredniej ingerencji Namiestnika hr. Badeniego w zajściach wyborczych w Podhajcach, niemniej o rzekomem „parlamentowaniu“ Namiestnika z dr. Sawczakiem za pośrednictwem urzędnika Prezydjum Namiestnictwa. Co się tyczy rozmowy jaką miał dr. Sawczak z hr. Badenim podczas udzielonego mu posłuchania, to byłoby obowiązkiem dr. Sawczaka wystąpić w interesie prawdy przeciw tendencyjnym wymysłom, twierdzącym, jakoby rozmowa ta, której główną cechą była życzliwa uprzejmość Namiestnika, miała przybrać charakter drażliwej dyskusji, a nawet doprowadzić do konfliktu“.

Korespondencje.

Wiedeń 10 lutego.

(?) Sądzę, że miałem słuszność, twierdząc, iż wycieczek organów opozycji przeciw rządowi nie trzeba brać za jedno z praktycznem postępowaniem przewódzców lewicy. Organa opozycji zajęły tu takie samo stanowisko, co najskrajniejsi *Deutschnationale*, Steinwender *et consortes*. Tymczasem na wiecu w Cieplicach zwrócił się właśnie Plener wyraźnie przeciw skrajnym, gdy powiedział: „Są po za nami ludzie pełni krytycznej mądrości, którzy nam zarzucają, żeśmy nie wszystko uzyskali, żeśmy całego rządu przy tej sposobności nie obalili.. Atoli za dalsze prowadzenie walki i odrzucenie wszystkich przyznanych nam ustępstw nie mogliśmy brać na siebie odpowiedzialności w obec obowiązków naszych względem istotnego dobra naszego ludu. Więc po-

---

17)

DZIDZIA.

Przez

ZOFJĘ KOWERSKĄ.

(Ciąg dalszy.)

Wybiła nareszcie godzina powrotu Dzidzi z ojcem, z którym się w Krakowie zjechała. Była zawsze szczupła i wątła, ale na bladej twarzyczce leżały dwie cudne mgławice rumieńca. Wydało mi się, że Dzidzia ogromnie wyładniała... Jak się też rodzina cała cieszyła temi rumieńcami! Matka nie mogła od nich ust oderwać... Pieszczono Dzidzię, a ona oddawała pieszczoty. Gniewało mię tylko, że w jej postępowaniu z ojcem był cień sztywności, gdy w jej uwielbieniu i czułościach dla matki miary nie było. Niedosyć jej było pocałunków dla rąk i kolan; całowała jeszcze rąbek sukni i żabot stanika.

Zaczęły się dla mnie znowu rajskie chwile. Dzidzia była jedyna do wymyślania różnych spacerów, wycieczek, przejażdżek, wypraw... Widywały nas lasy, knieje, doliny i parowy. Codzień nowy projekt! To na grzyby, to na rydze, to na orzechy, to na kartofle pieczone, do których brało się sól i które smakowały nam jak żadne. Furman Wojciech umiał je piec kolosalnie... Po kartoflach jedliśmy jabłka, gruszki, śliwki, przywiezione w koszyku... Raj, istny raj! Nie skarżę się na moję warszawską miłość, zrodzoną z tłómaczeń, deklinacyj i konjugacyj... Miała i ona swój urok, choć musiała się zadawalniać posadzką salonu lub gabinetu, asfaltem chodnika, upalnem powietrzem teatralnej sali... Ale o ileż była piękniejszą, żywszą, bujniejszą na mchach pruszyńskich lasów, na słomie drabiniastych wozów, na trawie łąk, w szpalerach ogrodów... W Warszawie czuła, że ma skrzydła, ale trzymała je złożone, tu rozwinęła je całe... Jeżeli kochać, to tylko na wsi w lecie! Miłość bez słonecznego krajobrazu, bez letniego powietrza i ciepła, — to tylko parodja miłości!

Co to była za rozkosz żyć ciągle przy boku Dzidzi; oczekiwać rano, kiedy się ukaże przy śniadaniu, kłaniać się jej zdala, słyszeć jej szczebiot, patrzeć bez ustanku w okno podczas godzin lekcji ze Stasiem, czy się jej sukienka nie ukaże w ogrodzie, przy objedzie mieć ją naprzeciwko siebie, a potem aż do wieczora na spacerze w lesie ciągle z nią!... Człowiek się do dobrego okrutnie łatwo przyzwyczaja. Już nie rozumiałem przechadzki bez Dzidzi ani godzin poobiednich, spędzonych zdala od niej. Gdy czasem z matką wyjechała w sąsiedztwo, chodziłem, jak owca, odbita od stada, miejsca sobie znaleźć nie mogąc. Czasem panie te wracały późno; ja na ganku czekałem choćby do północy. Dopiero gdy usłyszałem turkot powozu, wjeżdżającego w bramę, uciekałem, co tchu, na górę.

Raz, pamiętam, nawalny deszcz spotkał nas na łące. Wiatr w same oczy, popłoch między towarzystwem ogromny! Wszyscy drżeliśmy o Dzidzię, której zdrowie było tak wątłe.

— Bierz pan parasol i Dzidzię, — zawołała na mnie pani Pawężyna, — nikt z nas nie ma siły utrzymać parasola... prowadź ją pan co najprędzej do domu!

Rozpiąłem parasol; mała rączka wsunęła się pod moje ramię i poczęliśmy, co tchu, uciekać. Nawalnica była krótka. Zmieniła się niedługo w gęsty ciepły deszcz. Przestaliśmy biedz i śmieliśmy się, jak dwoje dzieci, brodząc po błocie. Było to bardzo zabawne i przyjemne. Rozpięty parasol nad dwiema głowami, zbliżającemi się ku sobie, by jak najmniej dostać deszczu, robił mi takie wrażenie, jak gdybym Dzidzię miał pod własnym dachem, jak gdyby była moją. Reszta towarzystwa była daleko, nas tylko dwoje, nad nami parasol, jak rozpostarte skrzydło opiekuńcze...

— Myślałam podczas tego szalonego wiatru, — rzekła mi Dzidzia, — jakby to było zabawnie, gdyby nas był parasol uniósł, jak balon, gdzie wysoko.

Przyszedł mi na myśl plafon Makarta, w którym dwoje istot ludzkich leci tak w powietrzu, jak gdyby ptasie miały skrzydła i aż mi się niedobrze zrobiło z zazdrości. Czemuż ja tak z Dzidzią pofruwać sobie nie mogłem!

— Szczęśliwe ptaki, — rzekłem. — Jakże nasze ramiona są ubogie, bezsilne, brzydkie w obec skrzydeł ptasich!

— Bo też nam tylko skrzydeł brakuje. Gdy chcemy stworzyć istotę najdoskonalszą, dodajemy człowiekowi skrzydła, i od razu robi się z niego anioł.

Mimowoli przycisnąłem mocniej rączkę Dzidzi pod ramieniem, bo był dla mnie na niebie i ziemi jeden tylko anioł, — ona.

Doszliśmy do domu, zabłoceni po uszy, ale weseli i szczęśliwi.

— Z panem nie bałabym się nigdy żadnego niebezpieczeństwa, — rzekła mi Dzidzia. — Czuję, żeś pan nietylko silny, ale i odważny... a może się mylę, może tylko silny?... Siła i odwaga to są dwie różne rzeczy...

Od tej chwili marzeniem mojem się stało dać Dzidzi dowód odwagi, taki dowód, by wątpić nie mogła. Wszakże w naszym wieku, w którym wszystkie trudy, wszystkie prace i ciężary wzięły na siebie machiny, nie ma miejsca na odwagę. O wielkiem wezbraniu wód i wylewie nie można było myśleć w Pruszynie; rzeczułka bez nazwiska płynęła sobie przez łąkę tak spokojnie, jak życie narodów, niemających historji... O rozbójników było trudno... Dobre te czasy minęły! Nasz wiek, skarlały we wszystkiem, wydaje więcej złodziei, niż rozbójników, i nie ma prawdopodobieństwa, by Janek Rozpruwacz zabłądził aż do nas... Pozostawał tylko pożar. Wynieść Dzidzię z płomieni z nieco opalonemi warkoczami... nie, to było za wielkie szczęście! Prześladowało mię jednak to marzenie... Widziałem w niem siebie wśród płomieni, z Dzidzią zemdloną na rękach... Może byłoby lepiej, by nie zemdlała, by podziwiała wyraz męskiej odwagi na mojem obliczu?.. Ale cóż, dni mijały, a nawet o najlżejszym pożarku słychać nie było. W okolicy się paliło, a u nas nie!

Robiłem jednak, co mogłem, by Dzidzi, choćby powolnie, wszczepić przekonanie o mojej odwadze. Wdrapałem się raz po jemiołę dla niej na tak wysokie drzewo, że aż błagała z dołu, bym nie szedł dalej (o mały włos nie spadłem), przeskakiwałem rowy, rzeczułkę, płonący stos gałęzi. Raz znowu, gdy furman piekł kartofle w lesie, a konie, przestraszone, nie wiem już czem, ruszyły nagle z kopyta, rzuciłem się jak szalony i stanąłem przed staremi szkapami w takiej postawie, jak gdyby były ognistemi apokaliptycznemi bestjami. Dzidzia krzyczała, że zostanę stratowanym, przejechanym! Byłbym stare koniska uściskał za to, że im do głowy taki przyszedł pomysł!

Tym razem sprawa oparła się aż o pana Pawężę, który do naszych wypraw nigdy nie należał. Opowiedziano mu przy herbacie mój czyn bohaterski. Z początku nic nie rzekł, tylko spojrzał na Stasia, potem na Leosia, wreszcie na mnie.

— A jakże się inni młodzi ludzie zachowali przy tym wypadku? — zapytał poważnie.

— Staś krzyczał na Wojciecha, by biegł za końmi, a pan Leon zachował się zupełnie biernie.

Pan Pawęża pokiwał głową.

— Chęć wyciągania gruszek z popiołu cudzemi rękami i obojętność — cechy egoizmu i tchórzostwa, — rzekł ze drżeniem w głosie, dziwnem przy rozmowie o drobnym wypadku bez żadnych złych następstw, — z siebie dla innych nic... a żądanie dla siebie wszystkiego od innych...

— Chodziło tu tylko o konie, — rzekła pani Pawężyna, — na wozie nie było nikogo.

— Odwaga prawdziwa nie liczy się z tem, jakiej miary ma być oddana usługa; oddaje się ją, niepytając, czy ocala parę koni tylko i wóz.

Spuszczałem oczy skromnie, i przykra mi była ta rozprawa przy stole, a jednocześnie rosłem i radowałem się wewnętrznie, że w obec Dzidzi pasowano mię na bohatera.

— Kiedy ja prawdziwie nic nie zrobiłem, — rzekłem błagalnie, — nie mam najmniejszej zasługi... to taka mała rzecz zatrzymać parę koni... doprawdy na to nawet odwagi niepotrzeba

— A gdyby były pana stratowały? — zawołała Dzidzia.

— Prawdziwa odwaga jest zawsze skromna, — rzekł pan Pawęża, — ma sobie za proste spełnienie obowiązku czyny najznamienitsze. Taki dzielny a skromny młodzieniec, jak pan...

(C. d. n.)

wrócimy do sejmu i możemy to z honorem uczynić"...

Zatem o obaleniu rządu nie myślą przewódzcy Niemców; obrali oni praktyczną drogę paktowania z rządem, żeby do udziału w nim zwolna dojść. Że takie znaczenie ugodzie przypisują, oznajmili to jawnie na wiecu, który był istotnie poważną manifestacyą, urządzoną przez 3000 obywateli w imieniu całego ludu. Doniosłość manifestacji tej jest tem większa, że skrajni narodowcy w Czechach do niej się przyłączyli.

Schmeykal powiedział na wiecu: — „Ugoda jest dziełem pokoju, które w dalszem rozwinięciu i wyzyskaniu jest powołanem doprowadzić oba plemiona do zgodnego, pożytecznego, publicznego współdziałania, które jednak także nie będzie pozbawionem pomyślnego wpływu na tyle pożądaną naprawę publicznych stosunków w w państwie. Tego jednego pragniemy i spodziewamy się, żeby nasza narodowa praca nadal, w myśl ugody, nie odbywała się wśród sporów, lecz wśród pokoju, żeby wzajemna życzliwość i stały szacunek dla równego prawa wskazywały obu plemionom drogi do zgodnego działania."

Plener zaś dodał: „Niektórzy sądzą może, że z naszym powrotem do sejmu czeskiego cały rozwój sytuacji zostanie zamknięty; lecz zdrowy zmysł opinji publicznej inaczej sprawę tę pojmuje. W systemie dotychczasowym w Czechach nastąpił przełom. Zawarto z Niemcami częściowy pokój, a zatem cofnięto hasło, że można i bez niemieckich posłów rządzić, tem samem uznano, [illegible] Każdy sukces, choćby częściowy, podnosi świadomość na całej linji..."

Otóż nie można się dziwić, że Niemcy w rozwoju dalszym akcji ugodowej spodziewają się dojść do dalszych korzyści narodowościowych. W samem tem pragnieniu nie ma też nic zdrożnego, byle nadzieje narodowe niemieckie nie miały na celu ukrócenie praw i warunków bytu innych narodowości. Najważniejszem pozostaje ciągle jedno: że Niemcy, że lewica liczy na to i chce w tym kierunku działać, ażeby w rozwinięciu akcji ugodowej dojść do udziału w rządzie za pomocą zmian parlamentarnych, któreby fakt ten poprzedzić musiały. Dla tego mogę tylko powtórzyć, że konieczność dalszej akcji i potrzeba porozumienia z Niemcami już dojrzała; że zatem wyjdzie ten na tem, ktoby tej konieczności chciał przeczyć, zamiast się z nią liczyć.

Akcja ratunkowa.

Akcja ratunkowa, prowadzona przez naszę najwyższą władzę autonomiczną wspólnie z władzami rządowemi, rozwija się coraz szerzej w miarę zbliżającego się z wiosną przednówku. W bieżącym tygodniu odbyła się znowu ponowna konferencja wspólna w obecności JE. JE. p. Marszałka krajowego i p. Namiestnika, a na niej zgodzono się na wyasygnowanie z przychodów już zasiłków jako pożyczki dla powiatów: Biała 5.500 zł. — Bóbrka 4.500 zł. — Dobromil 4.000 zł. — Dolina 14.000 zł. — Drohobycz 6.000 zł. — Grybów 3.000 zł. — Jaworów 10.000 zł. — Kałusz 7.500 zł. — Kamionka 8.000 zł. — Kossów 12.000 zł. — Krosno 5.000 zł. — Limanowa 4.500 zł. — Myślenice 12.000 zł. — Nowy Sącz 6.000 zł. — Pilzno 3.000 zł. — Rawa 7.500 zł. — Rzeszów 8.000 zł. — Sambor 5.500 zł. — Śniatyn 10.000 zł. — Wieliczka 10.000 zł. — Żywiec 5.000 zł.

Równocześnie uchwalono jako zapomogi asygnować dla powiatów: Dolina 4.000 zł. — Kałusz 1.000 zł. — Kamionka 2.000 zł. — Kossów 4.000 zł. — Łańcut 1.000 zł. — Pilzno 2.000 zł. — Tarnobrzeg 1.500 zł. — Wieliczka 2.000 zł.

Oprócz tego uchwalono do dawniej już przyznanych — asygnować 20.000 zł. pożyczki dla Grybowa — 30.000 zł. zapomogi dla tegoż powiatu — 5000 zł. zapomogi dla Skałatu i 4000 zł. zapomogi dla Podhajec.

Ogółem asygnowano na tem posiedzeniu 153.000 zł. pożyczek, a 29.000 zł. zapomóg. Z kwoty zł. 800.000 na pożyczki (600.000 zł. ze skarbu państwa, a 200.000 zł. ze skarbu krajowego) asygnowano dotąd pożyczek 624.000 zł. — zostaje jeszcze 176.000 zł., zaś z kwoty 400.000 zł. na zapomogi (300.000 zł. ze skarbu państwa, a 100.000 ze skarbu krajowego) asygnowano 323.150 zł. — zostaje 76.850 zł. — z czego jednak w skutek kilku uchwał sejmowych, zalecających Sejmowi specjalne zasiłki z tego funduszu, potrącić trzeba około 15.000 zł. — tak, że jest już w dziale zapomóg do rozporządzenia tylko 61.000 zł.

Po rozdzieleniu pożyczek i zapomóg zajmowano się szczegółowem zbadaniem sprawozdań nadesłanych przez Wydziały powiatowe i starostwa o stanie nędzy w całym kraju, a porównanie danych i szczegółów przesłanych przez organa autonomiczne i rządowe wykazało, iż z małymi wyjątkami zgadzają się one ze sobą co do rozmiarów klęski i konieczności potrzeby dalszej pomocy dla dotkniętych zeszłorocznym nieurodzajem. Na podstawie tych sprawozdań zestawiona dalsza pomoc przedstawia się w cyfrze 2½ mil. zł., a na wtorkowem posiedzeniu Wydziału krajowego przyjęto tę cyfrę, jako minimalną wysokość zasiłku potrzebnego na 1) paszę dla przezimowania resztek inwentarza, 2) ziarno na zasiew, 3) żywność dla głodnych, 4) intenzywniejsze prowadzenie robót publicznych.

Z tej kwoty przeznacza Wydział krajowy 150.000 zł. na pożyczki dla małych właścicieli tabularnych i dzierżawców, którzyby w wyjątkowej byli potrzebie, z reszty zaś wnosi, aby 1,400.000 zł. były dane jako bezprocentowa pożyczka a 700.000 zł. jako zapomoga dla włościan a częściowo na roboty publiczne. Odezwę do Namiestnictwa w tej sprawie wyszle Wydział krajowy w tych dniach, a w niej poruszy także i wszelkie inne sprawy, będące w związku z akcją ratunkową — a mianowicie wnioski Towarzystwa gospodarczego i jego Komitetu centralnego: sprawę ulg podatkowych i zaniechania egzekucji — sprawę uwolnienia od cła zbożowego kukurudzy, owsa, jęczmienia i żyta, sprowadzonych z zagranicy — dalej potrzebę dostarczenia większej niż dotąd ilości soli spiżowej — sprawę eksploatacji soli potasowych w Kałuszu tudzież zniżenia taryf kolejowych od przewozu zboża i żywności do kraju — nakoniec potrzebę zwiększenia zwykłych dotychczasowych subwencyj rządowych na cele rolnicze a zwłaszcza na podniesienie chowu bydła, ażeby w ten sposób dopomódz do rychlejszego zagojenia ran, jakie zeszłoroczna posucha naszemu rolnictwu na czas dłuższy zadała.

Rada państwa.

Wiedeń 11 lutego.

363 posiedzenie Izby posłów zagaił przewodniczący dr. Smolka po godzinie 11 z rana.

Obecni ministrowie Taaffe, Falkenhayn, Dunajewski, Prażak, Gautsch, Bacquehem, Schönborn i Zaleski.

Ślubowanie poselskie składa świeżo wybrany na Bukowinie dep. br. Hormuzaki.

Przed rozpoczęciem porządku dziennego odpowiedział pan minister skarbu Dunajewski na interpelację p. Steinwendera w sprawie reformy podatków bezpośrednich.

W odpowiedzi swojej zaznaczył u wstępu p. minister, że opóźnienie w przedłożeniu odnośnego projektu należy położyć na karb tego, iż w ciągu podań okazała się potrzeba sięgnąć głębiej w reformę podatku dochodowego, zatem przedłożyć projekt zmieniający do gruntu obecny system w poborze podatku dochodowego, a nie ograniczać się na wprowadzeniu w życie osobistego podatku dochodowego. Podatek ten będzie tylko częścią projektu, dotknie on czysty osobisty dochód obywateli państwa, będzie progresywnym o najniższym wymiarze sześciu dziesiątych procentu a sięgającym do trzech procent dochodu.

W podobny sposób zostaną również opodatkowane instytucje obowiązane do ogłaszania swoich rachunków, a za podstawę do wymiaru podatku służyć będą bilansem wykazane nadwyżki dochodów ponad wydatki, przyczem uwzględni ustawa strącanie z czystego dochodu biernych odsetków, umarzanie inwentarza, formowanie rezerw na możliwe straty. — Dla wszystkich innych przedsiębiorstw zarobkowych zaprowadzony będzie — zamiast dotychczas opłacanego podatku zarobkowego i dochodowego — jednolity podatek zarobkowy.

W opodatkowaniu podlegających dotąd podatkowi dochodowemu II klasy płac i pensyj nie zajdzie żadna zmiana; ale natomiast wprowadzony zostanie podatek dotykający rentę od kapitałów, mianowicie od takich, które dotychczas nie były opodatkowane. Tu jednak będą utrzymane w mocy te uwolnienia od podatku dochodowego III klasy, które przyznano wyjątkowemi ustawami.

Następnie dodał p. minister skarbu, że reforma podatkowa nie ma bynajmniej na oku podwyższenia dochodów państwa, lecz jej celem jest wyrównanie ciężaru podatkowego między tymi, którzy dotychczasowemi podatkami nie byli dostatecznie dotknięci a tymi, którzy byli zbyt dotkliwie przeciążeni.

Tak daleko sięgająca reforma wymagała wielu przygotowawczych studjów, które dotąd nie są jeszcze w zupełności ukończone, lecz p. minister pragnąc najszybszego wprowadzenia w życie reformy podatkowej, o ile możności stara się przyśpieszyć załatwienie tych prac przygotowawczych.

Pos. Steinwender zażądał, aby na następnem posiedzeniu otworzono rozprawę nad tą odpowiedzią p. ministra skarbu, lecz Izba odrzuciła ten wniosek 104 głosami przeciw 72 głosom.

Następnie wnieśli pos. Ozarkiewicz i tow. znaną już interpelację w sprawie zgromadzenia wyborczego w Podhajcach, a po przejściu do porządku dziennego rozpoczęto ogólną rozprawę nad projektem o żydowskich gminach wyznaniowych.

Dr. Pscheiden zabrał głos i rzekł: — Występując przeciw przejściu do debaty specjalnej nad projektem tej ustawy, nie powoduję się wcale nienawiścią przeciw żydom, gdyż jako chrześcijanin kieruję się zasadami chrześcijańskiemi, które nam każą kochać nawet tych, którzy błądzą, a błędem się tylko brzydzić. Występuję dla tego, ponieważ nie podzielam zapatrywania, iż gminy żydowskie skutkiem obecnych stosunków ponoszą wielkie szkody, a jeżeli pan sprawozdawca podnosi tę okoliczność, że w sprawie tej weszło do Izby tyle a tyle petycyj żydowskich gmin wyznaniowych, to ja z mej strony stawiam pytanie, dla czego nie dopuszczono nawet do pierwszego czytania projektu ustawy o szkołach wyznaniowych, jakkolwiek w tej sprawie weszło nierównie więcej petycyj, zaopatrzonych przeszło miljonem podpisów.

Następnie polemizuje mówca z wywodami dr. Zuckra i oświadcza, że nie można wręcz powiedzieć, jakoby zarzut, iż żydzi do swego rytuału potrzebują krwi chrześcijańskiej, był prostem oszczerstwem, a na dowód tego przytacza dwa ustępy z księgi napisanej przez papieża Benedykta XIV. W księdze tej podane są dwa wypadki, o których powątpiewać nie można, mianowicie, iż żydzi zamordowali niejakiego Andrzeja Reni i drugiego chłopca imieniem Szymona za to tylko, że byli chrześcijaninami. Dr. Zucker powiedział, iż ksiądz katolicki Veith na kazaniu w katedrze św. Szczepana w r. 1856 uroczyście oświadczył, że zarzuty tego rodzaju podnoszone przeciw żydom są nikczemnem oszczerstwem.

Dr. Pscheiden odczytał numer gazety *Wiener Kirchenzeitung* z r. 1856 zawierający to kazanie i dowiódł, że ks. Veith w kazaniu swoim tego nie powiedział.

Następnie zabiera głos poseł Gomperz i przedewszystkiem dziękuje rządowi, że wniósł ten projekt ustawy.

Mówca polemizuje z posłem Türkiem, jakoby żydzi byli przybyszami w Austrji, nazywa takie twierdzenie śmiertelną obrazą żydów i stara się wykazać, że żydzi są najwierniejszymi obywatelami monarchji, którzy okazali nieograniczone przywiązanie dla dynastji i państwa nawet w czasach, gdy byli upośledzeni i pogardzani.

W dalszej polemice z posłem Türkiem stara się mówca wykazać, że religja żydowska ma za swą najwyższą zasadę ludzkość i miłość bliźniego i ubolewa, że przy końcu 19 wieku wynaleziono wyraz „antisemityzm".

W końcu zabrał głos rabin dr. Bloch i wykazuje wadliwość uchwalić się mającej ustawy, gdyż każdy żyd ma wedle niej prawo zabierać głos w sprawach wyznaniowych, tylko nie rabin, a to wygląda tak, jak gdyby o szewstwie każdy mógł decydować tylko nie szewc. Dalej zarzuca dr. Bloch br. Königswarterowi nieznajomość stosunków galicyjskich i zbija twierdzenie jego, wypowiedziane w Izbie panów, jakoby między rabinami galicyjskimi panował fanatyzm religijny — przeciwnie, twierdzi, że rabini zażywają w Galicji wielkiej powagi, a jeżeli chłop ma jaki spór ze żydem, to idzie nie do sądu, lecz do rabina.

Dalsze ustępy mowy dr. Blocha zawierają osobiste wycieczki przeciw tym uczonym, na których poseł Türk powołał się w swej mowie. I tak drowi Ottonowi Böckelowi, który wykazał, jak barbarzyńskie są przepisy talmudu dotyczące zabijania zwierząt, zarzuca rabin Bloch, że uwiódł jakąś służącą, która go potem do sądu zaskarżyła, a dr. Böckel nie poszedł sam na termin sądowy, lecz posłał swą żonę. Kandydatowi na rabina Bernsteinowi, który w Wrocławiu zasądzonym został sądownie pod zarzutem używania krwi chrześcijańskiej, zarzuca rabin Bloch, że był warjatem i za niego nie może Bloch odpowiadać, tak samo jak nie może odpowiadać poseł Türk za weterynarza Türka w Jägerndorfie, który miał proces kryminalny o występek przeciw przyzwoitości. (Głosy z prawicy: Ale został uwolniony — bo okazało się, że oskarżenie było oszczerstwem).

Rabin Bloch nazywa wszelkie opowiadania o używaniu krwi chrześcijańskiej przez żydów idjotycznem kłamstwem i dodaje: „Czyż mam dalej jeszcze wykazywać niedorzeczności takich oskarżeń?" (Głosy: Tak). Rabin Bloch: „A ja myślę, iż to jest zbyteczne, i powiedzieć muszę, że wstyd rzeczywiście, iż na podstawie takich bezrozumnych baśni rzucają w parlamencie austryjackiem podejrzenia na całe wyznanie".

Zwraca się dalej rab. Bloch do wywodów posła Türka, że miłość bliźniego u żydów nie odnosi się do chrześcijan i dodaje: „Niechże się poseł Türk spyta żebraka chrześcijańskiego, czy kiedy nadaremnie pukał do drzwi domu żydowskiego, niech się spyta siostry miłosierdzia, trudniące się zbieraniem składek, czy im kiedy w żydowskim domu odmówiono datku". Dalej oblicza rabin Bloch, ile to żydzi dają na kuchnie ludowe i różne inne dobroczynne stowarzyszenia w Wiedniu i mówi: „Cóż to jednak pomoże całe to obliczenie, to co u innych jest cnotą, u żydów jest występkiem. Wydaje żyd dużo pieniędzy — jest natrętnym, wydaje mało — jest skąpcem, nie bierze udziału w życiu publicznym jest niepatrjotycznym, bierze udział jest natrętem, chodzi do szkoły — źle, nie chodzi — jeszcze gorzej i t. d."

Wykazując wartość tałmudu, podnosi rabin Bloch, że przeszło stu autorów, którzy nad tałmudem pracowali, byli to robotnicy i rzemieślnicy, a jeżeli dziś cesarz niemiecki zwołuje ludy Europy, aby uregulować ustawodawstwo w kwestji robotniczej, to tem urzeczywistnia tylko myśl przez żydów podjętą, bo żydzi już przed 4000 lat uregulowali tydzień roboczy.

Na tem przerwano obrady.

Następne posiedzenie we czwartek 13 lutego o godz. 11 przed południem.

Awans na kolei państwowej.

(Dokończenie.)

Niższymi urzędnikami w kategorji II. Z płacą 1000 zł. mianowani werkmistrze: Palischek Jan, Holasek Ferdynand, Schüttler Jan, Luszpak recte Luzbach Jan i Cycon Józef w Stanisławowie, Cholewiński Teofil we Lwowie.

W kategorji III z płacą 850 zł.: werkmistrze Kamiński Antoni, Mokrzycki Jerzy i maszyniści Osiński Władysław, Szczur recte Szczerski Jan i Weimann Wilhelm w Stanisławowie.

Z płacą 800 zł.: Böhm Adolf we Lwowie, Reichhard Karol w Czerniowcach, Ciepielowski Józef we Lwowie, Zabawski Jan i Rotter Józef w Stanisławowie.

Z płacą 700 zł.: Żurakowski Teofil w Hlibokiej, Krüger Otto we Lwowie, Moszek Edward w Ottynji.

W kategorji IV z płacą 650 zł.: Jettmar Adolf w Czerniowcach, Kratochwil Karol w Stanisławowie, Noha Wiktor i Fastnacht Franciszek w Czerniowcach, Maresch Franciszek w Stanisławowie.

Z płacą 600 zł.: Hargesheimer w Stanisławowie, Hein Franciszek we Lwowie, Rarogiewicz Wincenty w Stanisławowie, Wroński Franciszek w Czerniowcach, Meltzer Józef w Krakowie, Bazali Romuald w Stanisławowie, Chmura Franciszek tamże, Becker Frydryk w Kuczurmare, Bojko Teodor we Lwowie, Perskawiec Ireneusz w Bukaczowcach, Prokopowicz Konstanty w Kaczyce, Rudkowski Gustaw w Kołomyi, Kałuski Władysław we Lwowie.

Z kategorji V z płacą 550 zł.: Lang Jan w Suczawie, Schollmajer Ludwik w Karapcziu, Wesołowski Edmund w Korszówce, Mercik Jan w Gurahumora.

Z płacą 500 zł.: Kossyk Edward i Mietlewicz Kazimierz w Stanisławowie, Podoski Antoni w Suczawie, Rudnicki Eugen i Świedzicki Aleksander we Lwowie, Wychowski Alfred w Matjowcach, Rottenburg Gustaw w Czerniowcach, Bielecki Jan w Hrebennem, Ilesky Antoni w Haliczu, Migacz Józef w Staremsiole, Rośniauyj Albert we Lwowie, Rutkowski Antoni w Czerniowcach, Orienter Dawid we Lwowie, Appermann Jakób w Stanisławowie.

Przy kolei węgiersko galicyjskiej mianowani urzędnikami VII kl.

Z płacą 2000 zł.: Iglatowski Józef starszy rewident w Krakowie, Szukiewicz Karol starszy rew. w Krakowie, Majewski Stanisław starszy inżynier w Stryju, Bartmański Edmund starszy inżynier w Przemyślu.

Z płacą 1800 zł.: Boczkowski Telesfor starszy inżynier w Zagórzu.

Urzędnikami VIII kl. Z płacą 1500 zł.: Jankowski Alojzy rewident.

Z płacą 1400 zł.: Schenk Adolf oficjał w Posadzie Chyrowskiej, Trauczyński Stanisław oficjał w Przemyślu, Zaleski Jan inżynier w Krakowie, Adamski Walenty inżynier w Drohobyczu, Kozubski Jan w Krakowie, Chilarski Antoni rewident we Lwowie, Zambasiewicz Lubomir rewident w Krakowie.

Z płacą 1300 zł.: Stella Juljusz rewident.

Urzędnikami IX kl. Z płacą 1200 zł.: Majewski Władysław adj. w Ustrzykach, Leszczyński Emil adj. we Lwowie, Kajetanowicz Jakób adj. w Zagórzu, Mieszkowski Edmund adj. w Krakowie.

Z płacą 1100 zł.: Lekicz Ziwa adj. we Lwowie, Chrzan Józef adj. w Krakowie.

Z płacą 1000 zł.: Pilecki Antoni adj. w w Wiedniu, Hübel Rudolf adj. w Lisku Łukawicy. Jaworski Ignacy adj. w Krakowie, Pisarski Adam adj. w Krakowie, Namysłowski Władysław inż. w Zagórzu, Ziglarisz Jakób adj. w Krakowie, Nebenzahl Maurycy adj. w Krakowie.

Z płacą 900 zł.: Żukowski Mikołaj adj. w Chyrowie, Schuster Ludwik adj. w Makówce. Reuss Stefan inż. adj. w Krakowie, Jarosiewicz Jan inż.-adj. we Lwowie, Gürtler Stanisław inż.-adj. we Lwowie, Maywal Zygmunt inż.-adj. w Przemyślu, Cabicadt Jan adj. w Dobromilu, Giełdanowski Rudolf inż. adj. w Zagórzu.

Urzędnikami X kl. Z płacą 800 zł.: Asystenci: Jankowski Józef, w Szczawnem, Mykita Bazyli w Krakowie, Leontowicz Jan w Krakowie, Sozański Jan we Lwowie, Miniewicz Henryk we Wiedniu, Olszański Feliks w Żywcu, Jelonek Stanisław w Nowym Sączu, Słowik Marcin w Jaśle, Eberhard Feliks w Stryju, Daniłowicz Seweryn w Zagórzu, Bakonyi Antoni w Niżankowicach.

Z płacą 700 zł.: Gernand Jakób w Krościenku, Lewicki Jan w Mokrem, Tokarski Tadeusz w Krakowie, Felsztyński Romuald w Zagórzu, Zasławski Antoni w Czerniowcach, Kohn Jakób i Latinek Kazimierz w Posadzie Chyrowskiej, Nacięski Karol w Komańczu, Kurtz Stanisław w Buczaczu, Piasecki Edmund w Przemyślu-Bakończycach, Drozd Ludwik w Starzawej.

Z płacą 600 zł.: Kellem Henryk w Krakowie, Wroński Karol w Olszanicy, Rotter Bolesław w Podgórzu-Płaszowie, Karpiński Stanisław w Krakowie, Kwieciński Rudolf w Stróżu, Chlebowski Roman w Stryju, Osuchowski Leopold w Posadzie Chyrowskiej, Veith Edmund w Podgórzu Płaszowie, Biester Tomasz w Ustrzykach.

Z płacą 500 zł.: Dobrowolski Włodzimierz w Chyrowie, Okniński Kazimierz w Drohobyczu, Leszyński Celestyn w Załużu, Polakiewicz Włodzimierz w Dublanach-Kranzbergu, Przybylski Stefan w Przemyślu, Rawski Tomasz w Łupkowie, Stawarski Antoni w Iwoniczu, Winnicki Karol w Posadzie Chyrowskiej, Bakowski Kazimierz w Krakowie, Hetper Leon w Posadzie Chyrowskiej, Müller Stanisław w Przemyślu, Zych Stanisław w Chyrowie, Majewski Henryk w Bednarowie, Schmid Stanisław.

B. Niższymi urzędnikami. W kategorji I. z płacą 1.200 zł.: Kajanek Jan w Nowym Sączu.

W kategorji II. z płacą 900 zł.: Zaufall Jan w Zagórzu.

W kategorji III. z płacą 850 zł.: Zaufall Franciszek w Stryju; — z płacą 800 zł.: Cermak Józef, Schromm Jan, Noworytko Tomasz, Deibler Jan i Poest Ludwik w Zagórzu.

W kategorji IV. z płacą 600 zł.: Jaskołowski Franciszek w Zagórzu, Kropodra Jan w Nowym Sączu, Lewicki Jakób, Jagła Ferdynand i Zabawski Karol w Przemyślu, Speidel Piotr i Kozaczyński Bruno w Zagórzu, Sedlaczek Ignacy i Biniewicz Szczepan w Przemyślu, Kisielowski Józef, Gutthy Aleksander, Kostial Józef, Lipowczan Michał i Musiał Józef w Zagórzu.

W kategorji V. z płacą 550 zł.: Gagulski Ferdynand w Przemyślu, Fastnacht Mateusz w Zagórzu. Rybacki Józef w Nowym Sączu.

Z płacą 500 zł.: Dąbrowski Ludwik i Malec Wojciech w Przemyślu, Hak Józef w Nowym Zagórzu, Just Karol, Andrisik Józef, Kuczkowski Juljan i Passela Władysław w Przemyślu, Bruna Józef w Nowym Zagórzu, Krzywka Karol, Speidel Jakób, Czyński Bronisław i Żulawa Konstanty w Zagórzu, Borth Józef w Przemyślu.

Powyższe mianowania weszły w życie jeszcze z d. 1 stycznia b. r., z dniem zaś 1 b. m. posunięci zostali do rangi wyższej płacy następujący urzędnicy:

W klasie VII do rangi z płacą 2.000 zł.: Czaykiewicz Jan, star. rewid. we Lwowie, Merunowicz Jakób, star. inż. w Stanisławowie, Boczkowski Telesfor, star. inż. w Zagórzu, Jedlicka Gwido, star. inż. we Lwowie.

W klasie VIII. do rangi z płacą 1.500 zł.: Mianowski Ludwik, inż. we Lwowie, któremu nadto przyznano personalny dodatek 100 zł. rocznie, Trauczyński Stanisław, oficjał w Przemyślu, Tinz Henryk, inż. w Stanisławowie, Zaleski Jan, inż. w Krakowie, Adamski Walenty, inż. w Drohobyczu, Chilarski Antoni, rew. we Lwowie.

W klasie VIII. do rangi z płacą 1.300 zł.: Jasiński Zygmunt, tut. inż. we Lwowie.

W klasie IX. do rangi z płacą 1.200 zł.: Dworzak Albin Albert, adj. we Lwowie.

Z płacą 1.100 zł.: Dobrzański Aleksander, adj. we Lwowie, Legler Alfons, inż. w Drohobyczu, Hostałek Franciszek, adj. w Krakowie, Pilecki Antoni, adj. w Wiedniu, Gerstman Jan, inż. w Czerniowcach.

Z płacą 1.000 zł. adjunkci: Żukowski Mikołaj w Chyrówce, Koncewicz Szymon we Lwowie, Gürtler Franciszek w Suczawie, Adamowicz Robert w Czerepkowcach, Zamorski Władysław we Lwowie, Brüll Józef w Czerniowcach, Dzosan Jan w Hlibokiej, Piatkiewicz Marceli w Czerniowcach.

W klasie IX. do rangi z płacą 900 zł. asystenci: Majewski Aleksander w Krakowie, Żurawski Seweryn we Lwowie, Braun Józef w Krakowie, Atlas recte Klaften Norbert recte Nachman we Lwowie, br. Jabłoński Rudolf w Bursztynie.

W klasie X. do rangi z płacą 800 zł. asystenci: Michalewski Emil w Kołomyi, Rutkowski Juljusz w Nowym Sączu, Jakoubek Józef we Lwowie, Swidłowski Ernest w Kuczurmare, Wiśniowski Walerjan w Stanisławowie, Köhler Wacław w Korszowie, Pospiszil Antoni w Stanisławowie, Kozaryn Tadeusz w Stanisławowie, Schwarz Alfred w Czerniowcach, Gernand Jakób w Krościenku, Lipp Adolf w Sichowie, Tokarski Tadeusz w Krakowie, Felsztyński Romuald w Zagórzu.

Z płacą 700 zł. asystenci: Bethleheim Maurycy, Urban Franciszek i Brunner Ignacy we Lwowie. Bryk Edmund w Stanisławowie, Wittlin Jan w Krakowie, Schamschula Józef w Radowcach, Wasserman Leopold i Zazula Albin we Lwowie, Chlebowski Roman w Stryju.

Z płacą 600 zł. asystencji: — Dobrowolski Włodzimierz w Chyrowie, Hoszowski Wład. w Stanisławowie, Hofman Karol w Suczawie, Stelzer Jan we Lwowie, Okniński Kazimierz w Drohobyczu, Polakiewicz Włodz. w Dublanach, Ilnicki Tadeusz w Stanisławowie, Krupański Marjan w Żółkwi, Przybylski Stefan w Przemyślu, Kuncewicz Stan. w Wybranówce. Neiger Izak w Czerniowcach. Pospischil Wilhelm w Nowosielicach, Fuchsa Stan. we Lwowie, Götz Jan w Kołomyi, Müller Wilhelm we Lwowie. Malinowski Ludwik w Stanisławowie. Mokrański Bazyli w Stanisławowie, Rawski Tomasz w Łupkowie, Stawarski Antoni w Iwoniczu, Hetper Leon w Posadzie Chyrowskiej. Tokarski Piotr w Czerniowcach.

Urzędnikami mianowani z płacą 500 zł. aspiranci: — Sternberg Eljasz we Lwowie, Wondrausch Jakób w Hatnie, Malinowski Józef w Bursztynie.

Aspirantami mianowani z adjutum miesięcznem 50 zł.: — Dobrzański Leon we Lwowie, Sabath Salomon w Sichowie, Lewicki Adolf w Żółkwi.

Z personalu służby niższych stopni posunięci zostali na wyższe stopnie.

W kategorji II do rangi z płacą 950 zł.: — Motyczka Henryk w Diwacce.

W kategorji III do rangi z płacą 850 zł.: Czermak Józef w Zagórzu.

Mianowani w randze z płacą 500 zł.: Prohaska Leopold w Hrebenowie i Laszkiewicz Tadeusz w Stanisławowie.

Kronika.

Lwów 13 lutego

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Dubiecko, w pow. przemyskim, na nabycie potrzebnych rekwizytów ogniowych dla tamtejszej ochotniczej straży ogniowej, zapomogę w kwocie 80 zł.

Odznaczenie. Cesarz nadał malarzowi Juljuszowi Kossakowi w Krakowie, order Franciszka Józefa.

Najd. Arcyksiążę Leopold Salwator ma się już znacznie lepiej, od paru dni nawet już wstaje z łóżka, jednak prawdopodobnie nie będzie mógł przed upływem tygodnia wychodzić z domu, zwłaszcza, że po influency skłonność do zaziębienia się wzrasta bardzo silnie.

J. E. p. Namiestnik udzielił p. Mieczysławowi Schmittowi koncesję na prowadzenie przedsiębiorstwa teatralnego.

Ślub marszałkówny Tarnowskiej z Stanisławem Siemieńskim-Lewickim odbędzie się w sobotę w katedrze, punktualnie o godzinie 12 w południe. Po ślubie goście weselni udadzą do rodziców panny młodej na śniadanie, a wieczorem tegoż dnia zjadą się na raut do rodziców pana młodego.

Wstęp do katedry będzie wolny, jedynie tylko pewna część świątyni pańskiej zarezerwowana będzie dla gości weselnych.

Mianowania. Minister handlu zamianował starszego komisarza pocztowego Józefa Chołodeckiego, sekretarzem Dyrekcji poczt we Lwowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała: Szymona Pycha stałym nauczycielem szkoły etatowej w Miękiszu nowym; Maksymiljana Korczowskiego stałym nauczycielem szkoły etatowej w Dojazdowie i Józefa Parczyńskiego, stałym nauczycielem II szkoły etatowej męskiej w Krakowie.

Ostateczny wynik wczorajszego głosowania przy wyborze posła do Rady państwa z kurji włościańskiej powiatów: brzeżańskiego, podhajeckiego i rohatyńskiego był następujący;

W Brzeżanach głosowało na p. Kazimierza Zarembę 99, na p. Romańczuka 61 wyborców; w Podhajcach na p. Zarembę 88, na p. Romańczuka 76, a w Rohatynie na p. K. Zarembę 114, na p. Romańczuka 48 wyborców. — Ogółem padło na p. K. Zarembę 301, na p. Romańczuka 185 głosów (a nie 196 głosów, jak mylnie podaliśmy wczoraj). Zatem p. Zaremba miał o 116 głosów więcej aniżeli p. Romańczuk, co świadczy, że lud nasz nie pochwala tej polityki, jaką prowodyrzy ruscy rozpoczęli na ostatnim sejmie. Przy pierwszej bowiem sposobności, jaką miał nasz lud, żeby za pomocą akcji wyborczej głos zabrać i wypowiedzieć swe zdanie, cofnęła się znaczna jego większość od prezesa tego klubu, w którym zasiadają rozmaici Korole, Siczyńscy i wszelacy inni zwolennicy Poczajowa, prawosławia i carosławia. Oby ten fakt otworzył oczy owym panom prowodyrom i pokazał im, że nie należy iść na przekór dziejowej wspólności dwóch ludów, bo z tej walki odniesie korzyść tylko wspólny ich wróg — Rosja.

Z Podhajec nam piszą pod datą 11 bm.:

„Wczorajszy Sejmik relacyjny p. Sawczaka był wspaniałą agitacją tego członka Wydziału krajowego na rzecz p. Romańczuka. Trzeba sprawozdanie wprost tak jak owe anonse zacząć od słów: »Nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe!«

Członek Wydziała krajowego w szacie ajenta wyborczego! — no, tego, zaprawdę, nikt jeszcze nie słyszał nietylko w naszym kraju, ale nawet w żadnej prowincji austrjackiej.

Ale rozpocznę mą relację od początku. Więc około godziny 10 przyjechał p. Sawczak, otoczony banderją kilkunastu włościan, poszedł do cerkwi, a stamtąd po nabożeństwie udał się do sali Rady powiatowej, gdyż p. Lityński, widząc, iż odmowę sali biorą przyjaciele p. Sawczaka za akt jakiejś nieprzyjaźni, kazał salę otworzyć. Tam po wyborze ks. Statkiewicza na przewodniczącego, rozpoczął p. Sawczak swą relację poselską od zachwalania p. Romańczuka. Więc naprzód powiedział, że wybrano go prezesem klubu ruskiego i że pod jego prezesowstwem klub urósł do takiego znaczenia, iż „panowie" widzieli się zmuszeni wybierać członków tego klubu do wszystkich komisyj, czego dawniej nigdy nie było. Dalej w ciągu całej mowy nic więcej innego nie mówił, jak tylko opowiadał o p. Romańczuku, o tem, jakie on wnioski stawiał, jakie interpelacje wnosił, jak klubowi przewodniczył etc. Wreszcie przeszedł do sprawy swojego wyboru do Wydziału krajowego i oświadczył, że stało się to dla tego, iż tak sobie Cesarz życzył, aby jeden członek Wydziału był Rusinem.

Nastąpiły interpelacje i skargi przed posłem na Radę powiatową podhajecką, a p. Sawczak zalecał, aby wyborcy wnieśli te skargi do Wydziału krajowego; wreszcie gdy się wszystko skończyło i p. przewodniczący podziękował posłowi, wtedy on zabrał jeszcze raz głos i zawezwał wyborców, aby wszyscy jak jeden mąż głosowali na p. Romańczuka. »Da Boże! — zawołał p. Sawczak — abym we środę otrzymał tę radosną wiadomość, że waszym posłem do Rady państwa jest p. Juljan Romańczuk!«

Za jego też inicjatywą wysłano zaraz telegram do Lwowa do p. Romańczuka tego brzmienia:

»Wyborcy zebrani na sejmiku relacyjnym dra Sawczaka wypowiadają Panu najserdeczniejsze podziękowanie za światłe przewodnictwo i za nieustraszoną obronę sprawy ruskiego narodu.«

Po sejmiku odbyła się uczta na cześć dra Sawczaka u ks. Dudykiewicza. Ale z tem wszystkiem nawet z ust Rusinów słyszałem zdanie, że dr. Sawczak zanadto sobie lekceważy swą godność członka Wydziału krajowego, skoro podejmuje się roli agitatora wyborczego."

Z Kolbuszowy nam donoszą, że po przeprowadzeniu rewizji tamecznego Starostwa przez p. radzcę Laskowskiego nadszedł do Kolbuszowy rozkaz z Namiestnictwa, zawieszający starostę Michała Panciewicza w urzędowaniu.

Słupy meteorologiczne i zegarowe staną niebawem we Lwowie. Sekcja III rady miejskiej uchwaliła udzielić koncesji pewnemu przedsiębiorcy na postawienie takich słupów w czterech punktach miasta, a to: na placu św. Ducha, Trybunalskim, Bernardyńskim i Cłowym. Na słupach tych umieszczone będą dokładne zegary tudzież różne przyrządy podające daty meteorologiczne.

Ofiary. Dla biednego studenta otrzymaliśmy jeszcze 1 zł. od J. G. z Jeziernej i 2 zł. od E. M. ze Lwowa. Kwoty te odeszlemy profesorowi Soleskiemu.

Do komisji egzaminacyjnej dla kandydatów na autoryzowanych techników wszelkich kategoryj powołani zostali profesorowie lwowskiej szkoły politechnicznej pp. Bisanz, dr. Dziwiński, Franke, Maryniak, Rychter, Skibiński, Thullie, Zacharjewicz i Zajączkowski.

Dwaj oszuści włóczą się tu po domach i pod pozorem zbierania datków na rzecz przytuliska w Przemyślu, kradną co im się nawinie. Policja ściga tych ptaszków.

Na wystawę zjednoczonego Tow. sztuk pięknych we Lwowie, nadeszły następujące dzieła sztuki: Pszorna Franciszka „Krajobraz", Kochanowskiego R. dwa „Krajobrazy", Koehlera „Portret".

Na dotkniętych głodem otrzymaliśmy od pani H. P. ze Lwowa 2 zł. z następującem pismem:

„My się bawimy, a niedaleko są ludzie, którzy głód cierpią. Czy ta myśl nie psuje nam czasem zabawy? A jednak są młodzi, którzy potańcować muszą i ten kontrast, jakkolwiek smutny, jest jednak nieuniknionym. Zróbmy tak, ażeby zabawa nasza przyniosła choć trochę chleba dla głodnych. Kto się bawi i wydać musi na toaletę, fiakra, rękawiczki, temu nie będzie stanowiło różnicy, wykupić się 10 ct. dla głodnych za każdy wieczór.

Proponuję więc: — i mam nadzieję, że nikt mi nie odmówi.—obrachujmy się na ilu wieczorkach by-

liśmy i oddajmy po 10 ct. za każdy. Mamy komitet ratunkowy, złożony z ludzi zaufania, możemy być pewni, że nasza malutka ofiara nie pójdzie na marne. Ale śpieszmy się, bo głód nie czeka.

Mój syn tańczył dotychczas 17 razy, myślę, że jeszcze ze trzy razy tańczyć będzie, zatem posyłam na ręce Szan. Redakcji 2 zł., z życzeniem, aby moje wezwanie trafiło do serc wszystkich". *H. P.*

Walne zgromadzenie członków Koła literacko-artystycznego odbędzie się w lokalu towarzystwa we czwartek, dnia 20 lutego o godz. 7 i pół wieczorem. Na porządku dziennym: 1. Sprawozdanie wydziału z czynności za rok 1889. 2. Sprawozdanie kasowe za r. 1889. 3. Sprawozdanie komisji kontrolującej. 4. Wybory: a) prezesa, b) zastępcy prezesa, c) sekretarza, d) 12 członków wydziału. 5. Wniosek wydziału. 6. Wnioski członków.

Sensacyjną wiadomość podaje korespondent lwowski do *Kurjera warszawskiego*. Oto pisze on: „Jednemu z tutejszych adwokatów wytoczono proces o 15 wypadków oszustwa. Akt oskarżenia wygotowany już został, ponieważ jednak oskarżony zrobił rekurs przeciw aktowi oskarżenia do wyższego sądu, dlatego na razie nie wymieniam jego nazwiska. Niewątpliwie akt oskarżenia zostanie potwierdzony i odegra się znowu nowy rozgłośny proces, który nie przyczyni się do podniesienia powagi stanu adwokackiego".

O śmierci Aleksandra Poradowskiego, zmarłego po ciężkiej chorobie dnia 7 b. m. w Brukselli, odebraliśmy dopiero wczoraj doniesienie, a dziś pośpieszamy udzielić tę bolesną nowinę licznym przyjaciołom i znajomym nieboszczyka, który w mieście naszem przebył lat wiele i po sobie pozostawił najmilsze wspomnienia.

Śp. A. Poradowski, urodzony w roku 1836 na Białorusi, od dziecińśtwa poświęcił się żołnierce, a zachętę ku temu otrzymał od swojego ojczyma, jenerała Poradowskiego. Z szkoły wojskowej wystąpił jednakże, gdyż pierwsze lata służby w wojsku rosyjskiem odbył w Warszawie, tam wszedł w ściśle stosunki z gorętszemi żywiołami, które dążyły do oswobodzenia ojczyzny orężną walką z caratem, wstąpił w organizację narodową a dla niej, już oficerem będąc, porzucił w r. 1861 karjerę wojskową.

Wybuch styczniowego powstania zastał nieboszczyka gotowym do niesienia posług ojczyźnie. Stanął więc na czele oddziału partyzanckiego i chociaż trapiony srodze przez tropiące go oddziały rosyjskie, umiał tak zręcznie prowadzić partyzantkę, iż oddziałek jego, przechodząc zmienne koleje wojny, utrzymywał się aż do końca r. 1863. Sroga zima r. 1864 położyła kres dalszej, rozpaczliwej walce, a śp. Al. Poradowski, zakopawszy broń, umknął z granic Rosji i wraz z wielu [illegible] się na tułaczkę w obczyznę.

Pierwszym etapem tej mimowolnej tułaczki było Drezno, drugim Paryż, trzecim Bruksella, gdzie wreszcie wygnańcowi uśmiechnął się los, darząc go młodą, piękną wdzięków serca i umysłu żoną.

Była nią p. Małgorzata Gachet, dziś znana już naszej czytającej publiczności z udatnych tłumaczeń arcydzieł Sienkiewicza na język francuski i z własnych nowelek, do których autorka czerpała tematą z naszych stosunków społecznych i narodowych.

Gnany tęsknotą za rodzinnym krajem przybył w r. 1874 śp. A. Poradowski do Lwowa, lecz już w lat kilka później opuścił go, aby powrócić do Belgji, za którą tęskniła jego żona. Tam dobiegła go przedwczesna śmierć przed tygodniem.

Zmarli: Erazm Korwin Piotrowski, egzekutor podatkowy, szwagier zmarłego niedawno starosty podhajeckiego śp. Ferdynanda Popiela, zmarł w Brodach przeżywszy lat 44. — Michał Trojnalski, emerytowany nadkomisarz skarbowy, żołnierz wojsk polskich z roku 1831, zmarł w Krakowie przeżywszy lat 80. — Ks. Sylwester Strusiewicz, gr. kat. proboszcz w Olszanach dekanatu niżankowskiego, zmarł 9 bm. przeżywszy lat 61. — Ks. Józef Szczawiński, gr. kat. proboszcz w Chorostowie koło Ustrzyk, zmarł 8 bm. przeżywszy lat 71. — Katarzyna Marcinkiewicz z domu Holembergów, wdowa po urzędniku magistratu, zmarła we Lwowie przeżywszy lat 90. — Wojciech Czuba, woźny dyrekcji policji, zmarł we Lwowie w 63 roku życia.

Sprawa założenia w Krakowie szkoły górniczej i hutniczej ponownie poruszoną została przez Wydział krajowy. — Na odmowną odpowiedź ministerstwa rolnictwa oświadczył w ponownej odezwie Wydział krajowy, że minister widocznie zbyt nisko ocenia wzrost przemysłu górniczego w Galicji, skoro nie widzi potrzeby ułatwienia studjów fachowych tym, którzy w krajowem górnictwie chcieliby pracować.

Wobec tego więc wyraził Wydział krajowy przekonanie, że gdyby pan minister zasięgnął w tej mierze zdania urzędów górniczych w Galicji, to otrzymałby jednomyślne oświadczenie, że jedną z głównych przyczyn niskiego stanu kopalnictwa naftowego jest brak odpowiednich fachowych urzędników, i że założenie w kraju szkoły górniczej stanowi istotną jego potrzebę.

Odnośnie zaś do oświadczenia pana ministra rolnictwa, że potrzebie technicznych urzędników górniczych zaradzić można przez urządzenie docentur specjalnych przy lwowskiej szkole politechnicznej, Wydział krajowy przypomniał rządowi rezolucję przez Sejm uchwaloną, aby rząd kosztem skarbu państwa zaprowadził proponowane kursa o kopalnictwie naftowem przy politechnice lwowskiej, i prosił o poparcie tej rezolucji (której słuszność uznaje minister rolnictwa) u ministra oświaty, a następnie o zawiadomienie Wydziału krajowego o decyzji, jaką minister powziął.

Z pod Dunajowa nam piszą:

Dnia 4 bm. byliśmy świadkami uroczystości poświęcenia kościółka w gminie Wicynia do parafji Dunajowskiej należącej.

Gmina ta jest to kolonja mazurska, założona ongi przez Jakóba Sobieskiego. Dawniejszą jej ludność wyrżnęli w pień Turcy. Osada ta liczy dziś 160 numerów i składa się z ludności rzymsko-katolickiej. Mieszkańcy Wicynia zachowali do dziś dnia swoje odrębność; mówią czysto po polsku, a jako więcej inteligentni, przyświecają okolicy dobrym przykładem i wyróżniają się [illegible] zamożności i energji.

Kółko rolnicze, zawiązane w Wicyniu w jesieni, liczy dziś 80 członków i rozwija się bardzo pomyślnie, a myśl powzięta przed rokiem, aby wybudować własny kościółek, już dziś się urzeczywistniła. Kościółek ten stanął z wspólnej pracy i składkami mieszkańców Wicynia, z wielką ofiarnością ogółu.

Ładny murowany kościółek, którego budowa do dnia kosztuje 8000 zł, wykonano w ciągu jednego roku. Skromny jest kościółek wicyński, skromną też była i uroczystość poświęcenia.

Wielebny ks. kanonik Turkuł, długoletni proboszcz w Dunajowie, nie mógł przybyć na tę uroczystość, gdyż przychodzi dopiero do zdrowia po przebytej ciężkiej słabości, z polecenia więc konsystorza poświęcił kościółek ks. [illegible], wikary z Dunajowa, w asystencji ks. Turczańskiego z Gołogór i ks. Malinowskiego, gr. kat. proboszcza z sąsiedniego Żukowa.

Trzeba było widzieć Wicyń w dniu tym, by mieć wyobrażenie o szczęściu jego mieszkańców. Wszystko świątecznie ubrane, kościółek pięknie zielenią przyozdobiony, tłumy narodu nadciągały ze wszystkich okolicznych wsi, by uczestniczyć w tej pięknej uroczystości. Strzały moździerzowe i bicie w dzwony dały znać, że uroczystość się zaczęła.

Poświęcenie tego kościółka mazurskiego dało nam najlepszy dowód jaka zgoda panuje tu między Polakami i Rusinami, bo obok śpiewów obrządku rzymsko-katolickiego, usłyszeli obecni także rzewną nutę ruskiej pieśni „Hospody pomyłuj".

Kiedy celebrujący ksiądz zaśpiewał „Pobłogosław lud Twój Panie" łzy radości zabłysły w każdem oku, a głowy kornie ugięły się przed Majestatem Pana nad Pany z podzięką za błogosławieństwo w podjętej i tak nadspodziewanie prędko ukończonej pracy, tudzież z dziękczynnem westchnieniem za pomyślność tych, którzy do tej budowy przyczynić się raczyli.

Ta łza radości i cicha modlitwa jest najlepszą nagrodą dla tych, którzy wsparli gminę w jej szlachetnem przedsięwzięciu i pozwolili jej dopiąć zamierzonego a tak szlachetnego celu.

Przewyborny środek przeciw pijaństwu bywa używanym w Szwecji i Norwegji. Tam nałogowe pijaństwo bywa karane więzieniem, a w niem leczą pijaków z ich nałogu w sposób dosyć oryginalny lecz praktyczny.

Oto zamiast zwykłego posiłku dają im dwa razy dziennie chleb rozmoczony w wódce. W początkach pacjenci z wielkim smakiem jedzą ów chleb i popijają wódką, stopniowo jednak nabierają do tego pożywienia takiego wstrętu, że po ośmiu lub dziesięciu dniach znosić go nie mogą i wolą głodem się morzyć. Z kolei dają pacjentom zwyczajne pokarmy, potem znów tylko chleb z wódką na próbę, czy dawny nałóg nie powrócił i to dotąd, dokąd zupełnie wyleczeni nie opuszczą więzienia.

Słyszeliśmy, że i u nas próbowano tego środka, lecz niestety bez skutku. Widocznie nasze słowiańskie żołądki więcej znieść mogą, niż skandynawskie.

— **Ruiny opactwa** Saint Vandrille w Normandji mają być sprzedane przez licytację. — Klasztor Saint Vandrille należy do najstarszych i najcenniejszych zabytków pod względem sztuki.

Podanie niesie, że fakty, które posłużyły do libreta mayerbeerowskiego „Robe ta djabła", rozgrywały się w tem opactwie i że stąd zdjęte widoki posłużyły za wzór do dekoracyj „Roberta". To też cały świat zna je z reprodukcyj teatralnych.

Teatr. Dziś „Prorok", opera w 5iu aktach Mayerbeera.

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** Wystawiona wczoraj komedja rosyjskiego pisarza Ostrowskiego, nosząca tytuł „Szeroka natura" nie podobała się wcale naszej publiczności i upadła od pierwszego razu.

Notatkę o niej z braku miejsca odkładamy do następnego numeru.

* **Przeglądu sądowego i administr.** zeszyt drugi wyszedł i zawiera:

O projekcie rządowym do ustawy o ustnem postępowaniu sumarycznem, przez dra Aug. Balasitsa.

O ubóstwie naszej literatury prawniczej, p. E. T.

Wniosek Koła polskiego w sprawie reformy podatku od spadków, przez dra Juljusza Leo.

Zapiski literackie: Adolf Suligowski: Kwestja mieszkań, przez Tadeusza Pilata. — Rocznik statystyki Galicji, wydany przez kraj. Biuro statystyczne (oddział statystyki przemysłowej i handlowej) pod kierownictwem dra Tadeusza Rutowskiego, przez Ernesta Tilla. — Sammlung von civilrechtlichen Entscheidungen des k. k. obersten Gerichtshofes. Her. von Josef Unger, Josef v. Walter und Leopold Pfaff, przez R...r. — Sammlung von Entscheidungen zum Handelsgesetzbuche, VII. Band, von Dr. Leopold Adler und Dr. Robert Clemens, przez R...r. — Bank włościański. Przepisy i objaśnienia, zebrał Emil Weydel. Zeszyt I. — Prawnik. — Gazeta sądowa. — Czasopyś prawnicza.

Bibljografja dzieł i autorów polskich w zakresie prawa i ekonomji za rok 1889.

Praktyka cywilno-sądowa.

Praktyka karno-sądowa. — Zasady orzeczeń trybunału kasacyjnego, przez dra Winc. Tarłowskiego.

Praktyka administracyjna. — Zasady orzeczeń trybunału administracyjnego, przez dra Aleksandra Małaczyńskiego.

Kronika: † Juljan Bochyński. — Z Towarzystwa prawniczego.

Wiadomości urzędowe.

Część ekonomiczna.

§ **Choroby stadne.** W czasie od 27 stycznia do 3 lutego b. r. stwierdzono z chorób zaraźliwych zwierzęcych: Zarazę pyskową i racicową: w Probużny (pow. husiatyński); Przysiekach, Pietruszej woli, Wysokiej (pow. jasielski); Tudiowie, Moskalówce (powiat kossowski); Czułowie, Górce narodowej, Węgrzcu, Branicach (pow. krakowski); Głowience (pow. krośnieński); Biłce szlacheckiej (pow. lwowski); Woli radziszowskiej, Rabie wyżnej (p. myślenicki); Zabełczu (pow. nowosandecki); Białokiernicy (pow. podhajecki); Soroce (pow. skałacki); Tarnawicy polnej (pow. tłumacki); Żerawce, Torskiem (pow. zaleszczycki. Parchy u koni: w Dołżce (pow. kałuski).

W powyższym czasie wygasła: Zaraza pyskowa i racicowa: w Zapałowie (p. cieszanowski); Szwejkowcach (p. czortkowski); Krzyweńkiem (p. husiatyński), Trzinicy (p. jasielski), Łdzianach (p. kałuski); Derewlanach (p. kamionecki), Jaszczwi, Polankach (p. krośnieński), Biegonicach, Dąbrówce polskiej (p. nowosandecki), Ochotnicy, Starem bystrem, Witowie, Czarnej wodzie, Sromowcach niżnych (p. nowotarski), Borku wielkim (p. ropczycki), Wojutyczach (p. samborski).

§ **Krajowe składy publiczne** dla zboża i spirytusu w Krakowie, prowadzone na rzecz i rachunek funduszu krajowego przez „Towarzystwo wzajemn. kredytu" wchodzą w życie z dniem 15 bm.

Zarząd tych składów przyjmować będzie od tego terminu wszelkie gatunki zboża i spirytusu, będzie je przechowywał i wydawać będzie „poświadczenia składowe" (warranty), które stosownie do ustawy państwowej z 28 kwietnia r. z. nr. 64 dz. u. p. staną się przedmiotem obrotu zarówno w eskoncie, w zastawie na zaliczki, jak i w handlu; bo na podstawie tych warrantów producenci będą w możności na złożony towar zaciągać pożyczki w domach bankowych, zastawiać je dla wzięcia na towar zaliczki, albo wreszcie sprzedawać go za pośrednictwem warrantów częściowo lub w całej ilości.

Zarząd krakowskich składów publicznych reprezentują na zewnątrz dyrektorowie Towarzystwa pp. H. Kieszkowski, Z. Słonecki i M. Łępkowski, oraz ich zastępcy: K. hr. Scipio, A. Długołęcki i A. Sokolnicki.

§ **W sprawie** dostarczenia naszym rolnikom paszy dla bydła donosi *Gazeta lwowska*:

Ministerstwo rolnictwa udało się do wspólnego ministerstwa wojny z prośbą, aby raczyło zezwolić na wydawanie rolnikom otrąb z erarjalnych młynów, pod warunkami przyznanemi rolnikom węgierskim. Ministerstwo wojny zgodziło się na to i nadesłało równocześnie ministerstwu rolnictwa wykaz, uwidoczniający te ilości otrąb, jakie są spodziewane w roku bieżącym w odnośnych wojskowych okręgach terytorjalnych, oraz uwidoczniający sposoby stopniowego wydawania, względnie sprzedaży w poszczególnych stacjach owych ilości otrąb stronom, które do tego będą upoważnione przez ministerstwo rolnictwa.

Według tego wykazu będzie do pozbycia:

W krakowskim wojskowym okręgu terytorjalnym 3075 centn. metr. otrąb po przeciętnej cenie 3 zł. 68·5 ct. za centnar metr. — W przemyskim 2211 centn. met. po 4 zł. 15 ct. — W jarosławskim 460 centn. metr. po 3 zł. 82·5 ct. — W rzeszowskim 300 centn. metr. po 3 zł. 49·5 ct. — W tarnopolskim 420 centn. metrycz. po 3 zł. 64·5 ct. — W stanisławowskim 645 centn. metr. po 3 zł. 75 ct.

Co się tyczy lwowskiego okrędu terytorjalnego, to ze względu na to, że nie ukończono tu jeszcze zakupna żyta na rok bieżący, odnośne daty zostaną dopiero później ogłoszone i do publicznej wiadomości podane.

Namiestnictwo ma w tej sprawie porozumieć się z Towarzystwami gospodarczemi we Lwowie i w Krakowie, a to celem powiadomienia kół interesowanych, z tą uwagą, że rolnicy pragnący nabywać otręby mają się udać bezpośrednio do namiestnictwa celem uzyskania upoważnienia.

§ **Na wtorkowy targ na nierogaciznę** w Wiedniu przypędzono: 1521 sztuk młodych, 2816 średnich i 1052 ciężkich bagonów. Z powodu słabego spędu i zwiększonej ochoty kupujących usposobienie panowało bardzo ożywione, a ceny znacznie podniosły się.

Płacono za towar przedni po 43 — 44 ct., wyjątkowo — ct., za towar za średni po 40—42 ct., za lekki po 36—39 ct., za prosięta po 32 do 41 ct. za kilogram żywej wagi prócz opłaty akcyzowej.

Wiedeń 11 lutego.

(*Z*) Znowu dniem trwogi i popłochu był dla Berlina dzień dzisiejszy. Znowu rozszalała tam panika zniżkowa, rzucano na sprzedaż olbrzymie masy papierów górniczych, mnożyły się wysprzedaże przymusowe — a ostatecznym tego ruchu wynikiem było znów znaczne obniżenie kursów. To obniżenie jest dotąd tak znaczne, iż w porównaniu z notowaniami z początkiem bieżącego roku straciły do dzisiaj Harpeny 78·40, Bochumy 58·60, Hibernia 48·50 a nawet za niemi poszły kursa akcyj solidnych banków niemieckich, gdyż Dysconty obniżyły się o 18, Handelsgesellschaft o 18, bank drezdeński o 20 mark. W obec takiego panicznego cofania się na giełdzie berlińskiej spekulacja nasza nie mogła się dalej utrzymać na stanowisku odpornem, temci więcej trudnem, iż w zniżkowym kierunku szły również wszystkie inne giełdy niemieckie a w Frankfurcie panika, kto wie, czy nie była jeszcze silniejszą niż w Berlinie.

Po krótkiem wahaniu się w godzinach porannych, koło południa dano sygnał do ogólnego odwrotu, a chociaż odbywał się on w zwartym szyku bez żadnych odznak popłochu, to wszelako nie obyło się bez ciężkich strat kursowych, szczególnie w górniczych walorach, między któremi akcje Salgo, wczoraj podrzucone w górę o 10 zł., dziś cofnęły się o 8 zł. W akcjach bankowych z wyjątkiem Bankvereinów i Unionów zapisywano same straty; w papierach kolejowych również; w rentach tylko węgierskie poprawiły się nieznacznie, inne spadły. Dewizy i waluty trzymały się silnie.

Oto ostateczne notowania:

Kredyty austrjackie 321·—, węgierskie 351·—, Anglobanki 167·10, Uniony 260.70, Bankvereiny 124·50, Länderbanki 238·60, Ludwiki 187·75, Czerniowieckie 233·—, Renta papierowa 88·80, srebrna 88·95, austrjacka złota 110·50, papierowa 101·95, węgierska złota 103·45, papierowa 99.25. Ruble 1·28$^3/_4$.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 13. lutego. W Izbie posłów hr. Taaffe, odpowiadając na interpelację pos. Exnera i tow. w sprawie koszar wiedeńskich, oświadczył, że jeszcze w roku 1887 zarządzono sądowe oszacowanie odnośnych budynków, a dopiero po zbadaniu sporządzonych przez ministra wojny szczegółowych planów, będzie mógł rząd przystąpić do załatwionia tej sprawy.

Hr. Taaffe upewniał Izbę, że rząd będzie, o ile to będzie od niego zawisłem, przyśpieszał załatwienie.

Następnie odpowiedział hr. Taaffe na interpelację pos. Pernerstorfera i tow. w sprawie zarządzeń wiedeńskiego magistratu podczas zmowy towarzyszy drukarskich, że ministerstwo handlu konfiskatę taryfy i rozwiązanie komisji taryfowej zatwierdziło, a najwyższy Trybunał administracyjny nie rozstrzygnął dotąd zażalenia przeciw temu zarządzeniu ministerstwa.

W odpowiedzi na interpelację pos. Zallingera oświadczył hr. Taaffe, że dochodzenia w sprawie nieprzyjaźnych kościołowi demonstracji na pogrzebie Anzengrubera wykazały, iż na tym pogrzebie nie popełniono ani w mowach ani w czynach nic takiego, coby było przeciwne ustawom i wymagało wkroczenia władz.

Wiedeń 13 lutego. Komisja dla sprawy dostaw wojskowych uchwaliła wezwać rząd, aby termin do wnoszenia ofert, wyznaczony na dzień 27 b. m. przedłużył o 2 miesiące i przy ocenianiu tych ofert uwzględniał nietylko osobnych drobnych rękodzielników, ale także spółki rękodzielnicze.

W komisji budżetowej oświadczył reprezentant rządu, że w ministerjum skarbu pracują już nad tem, aby uregulować sprawę poboru podatków przez gminy i że przy sposobności reformy podatków zostanie i ta sprawa uregulowana.

Paryż 13 lutego. *Temps* donosi, że pomiędzy osobami aresztowanemi wczoraj, znajduje się wielu członków rodzin arystokratycznych.

Hr. Paryża telegrafował dnia 11 b. m. do księcia Orleańskiego. W telegramie tym pisze: „Myślę o moim drogim więźniu i całem sercem jestem z nim".

Doniesienie dzienników bulanżystowskich, że minister Constans pisał poufnie do dyrektora więzień w Clairvaix, jest zmyśleniem.

Berno 13 lutego. Urząd kantonalny w Aargau skazany został przez rząd związkowy na karę 50 fr. za ogłoszenie aktów w sprawie Wohlgemütha.

Rzym 13 lutego. Wedle doniesienia *Capitan fracassa* cierpiał Papież bardzo w skutek śmierci brata, a od 9 bm. nie opuszczał swoich pokoi, nie chciał nikogo przyjmować, cały czas się modlił, a wczoraj nawet miał lekki atak omplenia.

Wiedeń 13 lutego. Bank austro-węgierski obniżył dziś stopę procentową w eskoncie z $4^1/_2$ na 4%, a w lombardzie na 5%.

Peszt 13 lutego. Na początku dzisiejszego posiedzenia Izby posłów oświadczył minister skarbu Wekerle, że potrzebne są dłuższe okresa spokoju i niezmiennego stanu rzeczy, aby odpowiednio przygotować reformę podatków bezpośrednich, a reforma w należytościach prawnych i stemplach musi być odroczoną aż do czasu stanowczego zreformowania sądownictwa.

Ministrowi nie jest obcem krytyczne położenie gorzelnictwa węgierskiego, wskazuje on na rozmaite zarządzenia administracyjne, których jednak nie uznaje on dostatecznemi, a już w roku ubiegłym podnosił minister u rządu austrjackiego potrzebę zmienienia ustawy o opodatkowaniu spirytusu, lecz bezskutecznie. Dziś wszelako ma nadzieję, że wobec agitacji między producentami spirytusu w Austrji i wobec nie lepszego położenia tamecznego gorzelnictwa, ponowna jego inicjatywa w tej sprawie nie będzie bezowocną.

Paryż 13 lutego. Książę orleański zasądzonym został na dwuletnie więzienie.

Na początku rozprawy sądowej przeciw księciu orleańskiemu przyszło do burzliwych scen. Sala była przepełniona; panowało w niej nieznośne gorąco i brak powietrza. Książę orleański rzekł podczas przesłuchania, że chciał jako prosty żołnierz spełnić swoją powinność. Polityką nie zajmuje się, gdyż to należy do jego ojca. Poszedł on nie do izby, lecz do biura rekrutacyjnego, ażeby służyć swej ojczyźnie tak, jak każdy inny obywatel. „Na wygnaniu — rzekł książę — nauczyłem się szanować władze mego kraju, to też potrafię uszanować także ich wyrok, a jeżeli sąd wyda na mnie wyrok zasądzający, wówczas 205.000 ludzi będących w moim wieku i obowiązanych do stawiennictwa wojskowego powie, żem jest niewinny."

Po przesłuchaniu księcia rozpoczął prokurator swój wywód ostateczny. Dowodził on, że obecność księcia we Francji stanowi jaskrawy występek, (w audytorjum dały się słyszeć protesta), gdyż idzie tu o ustawę polityczną, która rozmyślnie naruszoną została.

Obrońca księcia adwokat Rousse rzekł, iż książę przybył do Francji, ażeby służyć jej jako żołnierz. Jestto krok samodzielny, który chlubą okryje go na całe życie. Daj Boże, aby Francja w chwili niebezpieczeństwa miała wiele takich dzieci. Ustawa wojskowa powołująca wszystkich bez wyjątku do służby w armji znosi tem samem ustawę o wydaleniach.

Po krótkiej naradzie ogłosił trybunał swój wyrok. Wyrok ten przyjęto częścią okrzykami na cześć armji i księcia, częścią na cześć republiki. Salę musiano opróżnić, zresztą nie przyszło w sali do żadnego zajścia. Po rozprawie udała się grupa ludzi do statuy Henryka IV. i złożyła na niej wieńce wznosząc okrzyki: „Niech żyje król, niech żyją Orleani". Inne grupy krzyczały: „Niech żyje republika". Policja nadeszła w końcu i uwięziła 25 osób.

Londyn 13 lutego. W izbie gmin, podczas debaty adresowej, oświadczył minister Smith, że nie ma żadnej podstawy do obaw, aby na wiosnę wybuchły ponowne rozruchy na Krecie. Następnie wypowiedział Smith ubolewanie nad tem, że Rosja tak po barbarzyńsku się obchodzi z osobami skazanemi za przestępstwa polityczne do kopalń syberyjskich; jednak Anglja nie może się mięszać w wewnętrzne sprawy żadnego obcego mocarstwa.

Volosca 13 lutego. Wczoraj w nocy pogorszył się stan zdrowia hr. Andrassy'ego. Chory miał gwałtowne boleści.

Paryż 13 lutego. Demonstranci, uwięzieni wczoraj po południu, zostali wieczorem puszczeni na wolność.

Mówią, że książę orleański nie wniesie odwołania przeciw wyrokowi.

Berlin 13 lutego. Rada stanu zbierze się 14 lutego po południu w zamku królewskim. Cesarz otworzy ją osobiście mową, w której wyłuszczy zadania rady stanu.

Rzym 13 lutego. W izbie oświadczył Crispi, że Włochy z całem sercem wezmą udział w pracy, mającej na celu rozwiązanie kwestji robotniczej, a zainicjonowanej przez rząd niemiecki.

Peszt 13 lutego. Kokan skazany został na półpiętaroczne więzienie poprawcze, zwrot 42.000 zł. i na utratę wszystkich tytułów i praw służbowych.

Sofja 13 lutego.. Większa część doniesień dziennikarskich o spisku majora Panicy jest nieprawdziwą.

Nieprawdą jest, jakoby uprowadzenie księcia miało się odbyć w nocy podczas balu dworskiego, gdyż jeden z uwięzionych oficerów Szwadarow był owej nocy z żoną na balu. Okazuje się z badań dodatkowych, że wykonanie spisku odłożono do wiosny. Żaden komendant pułku nie został uwięziony, tylko czterech niższych oficerów pierwszego pułku jazdy.

Londyn 13 lutego. W izbie niższej oświadczył Fergusson, że rząd nie wziął jeszcze pod rozwagę ponownego zaproszenia do wzięcia udziału w międzynarodowej konferencji dla spraw robotniczych w Bernie odbyć się mającej. Nadto wyraził Fergusson nadzieję, że wymiana pism między Anglą a Portugalją usunie fałszywe zapatrywanie się narodu portugalskiego na zatarg i przywróci dobre stosunki między rządami obu państw.

Bukareszt 13 lutego. W izbie oświadczył prezes minister, że w sprawie postawienia gabinetu Bratiana w stan oskarżenia rząd chce być całkiem objektywnym i nie chce w żadnej mierze wpływać na decyzję izby, prosi jednakże, ażeby izba dokładnie zastanowiła się zanim wyda swe orzeczenie, aby nie obwiniano jej potem, że usłuchała podszeptów. Nastąpiło głosowanie nad każdym ministrem z osobna. Izba odrzuciła 86 głosami przeciw 67 wniosek postawienia Joana Bratiana w stan oskarżenia. Dzisiaj ciąg dalszy głosowania nad innymi ministrami.

Rzym 13 lutego. Zielona księga, złożona w parlamencie, wykazuje w sprawie kreteńskiej zupełnie zgodne postępowanie Anglji, Austrji, Niemiec i Włoch, aby Grecji doradzać umiarkowanie i rozumne postępowanie, a zaś Turcji doradzać użycie wszystkich środków, któreby stłumiły powstanie na Krecie nawet przez przyznanie jej koncesji, gdyby jej żądania były uzasadnione.

Przyjechali do Lwowa
11 lutego 1890.

HOTEL GEORGE'a. M. Br. Błażowski z Nowosiółek. M. hr. Broel-Plator z Krakowa. M. hr. Komorowski z Chorobrowa. M. hr. Lewicki z Bonowa. J. Kretschner z Bromberg. R. Klitschner z Szerecina. W. Süsser z Tropawy.

Nadesłane.

Najbliższe ciągnienie 15 lutego 1890.
Główna wygrana złr. 50,000.
3% losy Zakładu kred. ziem. austr.
sprzedaje **poniżej** kursu dziennego
Także PROMESY na te losy po złr. 1·50.
August Schellenberg
Dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja" Prenumerata [illegible] złr. 1·80

Z zbożowych targów.

13 lutego	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8·90 9·25	[illegible] 9·40	8·90 9·15	8·30 8·75
Żyto	7·65 7·80	7 — 7·5	7·6	7 — 7·60
Jęczmień	7·75 8 —	8 — 8	8·50 8·75	6·50 8
Owies	— 7·5	— 7 —	7·— —	6·50 7·20
Groch	8·50 9·5	7 — 11 —	7 — 12 —	7 — 11·10
Wyka	6·50 6·75	4·80 6·2	[illegible]	— —
Rzepak	5 — 5·26	6 16 —	6 — 16·70	5 — 16 —
Chmiel	— —			
Konic. czer.	35 55	35 50	40 55	36 50
Konic. biała		—	—	—
Okowita	11·50 11·75	—	—	—

wszystko (z wyjątkiem chmielu) za 100 kilo netto bez worka

Usposobienie [illegible]

Wiedeń 13 lutego. Pszenica na wiosnę 8·86 do 8·88 na maj-czerw. 8·89 do 8·91. Żyto na wios. 8·39 do 8·41. na maj-czerw. 8·39 do 8·41. Owies na wios. 8·03 do 8·05. na maj-czerw. 8·03 do 8·05. Spirytus 12·62$^1/_2$ do 12·75— złr. **Peszt** 13 lutego. Pszenica na wios. 8·44 do 8·46 na jesień 7·69 do 7·71. Żyto na wios. —·— do —·—. Owies na wios. 7·60 do 7·65. Spirytus 12·50 do 12·75. **Berlin** 13 lutego. Pszenica loco 200·— na czerwiec-lip. 198·25. Żyto loco 173·— na czerwiec-lip. 170·75 do —·—. Owies loco 164·— na maj-lipiec 163·75. Spirytus loco 33·50 na luty —·—. na maj-czerwiec 33·75.

Lwów. Z Izby handlowej 13 lutego 1890

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	186 50	189 50
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	232 —	235 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	298 —	— —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr		
Banku hyp. galic 5 prc. w. a.	101 25	102 25
6% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 lat	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	105 50	106 50
Banku krajowego $4^1/_2$% wa.	98 50	99 50
Tow. kred. galic. 5 „ „	101 —	102 —
„ „ „ 4 „ „	97 40	98 40
„ „ „ 5 „ „ los w 37. l.	101 —	102 —
„ „ „ 4 „ „ „ „ 41 „	94 40	95 40
„ „ „ 4 „ „ „ „ 52 l.	99 60	100 60
„ „ „ 4 „ „ „ 56 „	93 50	94 50
3. Listy dłużne za 100 złr		
G. Z. kr. wł. (d 6%) 3" „ w likw.	55 —	58 —
„ „ „ „ (d) 5 „ 2	6 —	49 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 30	105 30
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4 „	97 25	98 25
Galic. fund. propinacyjnego $4^1/_2$ „	91 60	92 60
5. Losy:		
Losy miasta Krakowa	23 —	25 —
„ „ Stanisławowa	— —	36 —
6. Monety		
Dukat holenderski	5.49	5.59
Dukat cesarski	5.56	5.66
Napoleondor	9.40	9.50
Półimperjał rosyjski	9.65	9.75
Rubel rosyjski srebrny	1.32	1.42
„ „ papierowy	$1.27^1/_2$	$1.29^1/_2$
100 marek niemieckich	57.75	58·75

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 13 lutego godz. 1. min. 40

Akcje kredyt.	320 50	Węg. kolej półn. wschodn.	191.50
Alpiny	106 80	Wiedeńskie losy kom.	143 25
Kredyty węg.	350.25	Akcje tyton.	114·75
Anglobanki	166 25	Gal.obl.indem.	105.—
Uniony	259.—	Elbethale	222.—
Ludwiki	187.50	Länderbanki	237.80
Nordbany	262.50	Renta zł. węg.	103.25
Lombardy	134.75	Bankvereiny	124.30
Losy tureckie	36.10	Renta węg. pap.	99.25
Staatsbahny	216.75	Ruble	128.75
Czerniowieckie	231.75		

Usposobienie silne.

Pociągi kolejowe

P[illegible] zegaru lwowskiego [illegible] października 1889.)

Do Lwowa przychodzą	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Z Krakowa			9 28	7·15
Z Podwołoczysk	3 20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	[illegible]	10	3·35	6 29
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8.05	[illegible]		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisł.		[illegible]		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		8·36		
Z Suchej, Chyr. Ław. i Stryj		8 [illegible]		
Z Pesztu, Ławocznego, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12·08		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·21
Ze Lwowa odchodzą				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8 30
Do Podwołoczysk	4·11		9·22	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4 29	7·—	10 28	11·05
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9 16	10·13		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·2		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		8·45		
Do Stryja, Chyr. Ław. i Suchej		[illegible]		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Stróża		6·50		
Do Bełzca Tomaszowa				7·45

Uwaga: Godziny drukowane kursywą, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59 rano.

50)

CZERWONA DAMA

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

Jak długo trwała ta walka szczególna Jottrat nie wiedział, lubo zdawało mu się, że trwa już godziny całe, zdawało mu się, że dzieje się z nim to, co nieraz człowiekowi zdarza się we śnie, to jest, że usiłuje czegoś dokonać z olbrzymiem wysileniem, ale nadaremnie.

Któż naprzykład nie ścigał we śnie jakiegoś wroga którego nigdy dosięgnąć nie mógł? Albo kto nie wspinał się na górę, która coraz bardziej rosła, w miarę, jak na nią wchodził?

Takiej halucynacyi doznawał nieszczęsny więzień.

Deska usuwała się już zwolna i odpływała, a on tego nie spostrzegł.

Zbliżał się ku ocaleniu, nie przypuszczając, że się zbliża, zwolna wprawdzie, ale na pewno,— i już nawet chciał wypuścić deskę i umrzeć.

Nareszcie — deska dopłynęła dosyć blizko do prądu, iżby być pochwyconą, zrazu podniesioną w górę, potem popchniętą jak strzała wraz z rozbitkiem, który się jej uczepił.

Jottrat pojął, że nadeszła chwila stanowcza.

Pierwszego niebezpieczeństwa utopienia się w ponurej studni," w której go pan de Noreff zostawił — już uniknął; — jeżeli teraz umrze, to przynajmniej na wolnem powietrzu, pod sklepieniem niebios, a nie wśród ciasnych murów podziemnego więzienia. Teraz prąd unosił go z niesłychaną szybkością, skręcając się, i zanim miał jeszcze czas opierzeć się na około siebie, już był daleko od przeklętej nory.

Noc była czarna.

Ani gwiazdki na niebie; a Sekwana przelewała nurty czarne jak atrament. Nurty te huczały ponuro i dziko, wicher zaś dmuchał po ich powierzchni, skręcając je w prawdziwe bałwany, rozpryskujące się pianą. Piana ta i deszcz ulewny oślepiały rozbitka, a szum i huk powodzi ogłuszały.

Wszystkie usiłowania wytężył w tym głównie celu, iżby deski nie puścić, tej deski, podtrzymującej go nad wodą. Do tego nie wiele miał wyobrażenia o miejscu, w którem się znajduje.

Wreszcie, wśród tej nieprzeniknionej trudności, nie możliwem było rozeznać, gdzie się znajduje po-nad łożyskiem Sekwany. Uderzyły jednak wzrok Jottarta dwa szeregi rewerberów, świecących różowemi punktami po obu brzegach rzeki. Oświetlenie miejskie w owym czasie nie było zbyt wspaniałe; rozbitek jednak wniósł stąd, wbrew poprzednim domniemaniom, że go zamknięto we wnętrzu Paryża.

Teraz chodziło nadewszystko o znalezienie miejsca bezpiecznego na wylądowanie; przedsięwzięcie to jednak nie było wcale łatwem.

Zdawało się wprawdzie Jottratowi, że widzi niedaleko od siebie czółno, ale prąd był tak szybki, że uniósłby go, gdyby nawet miał dosyć siły do posunienia się ku brzegom w przekątni. Prąd zaś unosił go ciągle naprzód samym środkiem rzeki, a biedny rozbitek był już nie tylko złamany wysileniem, ale i przeziębły do szpiku. Członki zaczęły mu sztywnieć i czuł, że, jeżeli szybko nie dosięgnie brzegu, sił mu już do dalszej walki zbraknie.

Książka też, przyczepiona do jego pleców nie pomagała mu wcale, owszem ciężyła i gniotła jak olbrzymi kamień.

Nagle ujrzał przed sobą jakąś masę czarną, a równocześnie gwałtowność prądu wzmogła się.

Woda wypychnęła się raptem pod jakiś łuk czarny, a on, wprzódy, zanim mógł sobie zdać sprawę, pod jaki most się dostał, już wypuścił z rąk deskę, która się przyczepiła do jednej z arkad.

Porwany jak źdźbło słomki przez straszliwie gwałtowny prąd, zamknął oczy, dając się nieść bezwłasnowolnie. W trzy sekundy potem poczuł w głowie ból straszliwy i zemdlał.

Prąd rzucił nim o kratę żelazną, pokrywającą otwór kanałowy.

W ten sposób dosięgnął brzegu, w chwili, gdy utracił przytomność, i byłby się utopił niechybnie, gdyby jakiś człowiek nie był go schwycił za sukienie, i nie przyciągnął do siebie. Człowiek ten, wraz z tym którego ocalił, zniknął pod sklepieniem kanału.

ROZDZIAŁ XI.

Pogląd rotmistrza.

Tydzień już upłynął od owej straszliwej nocy, w której Jottrat, uniesiony prądem Sekwany i walczący ze śmiercią, uratowany został cudownie przez jakiegoś nieznajomego.

Wśród ponurego i słotnego wieczora marcowego, na tejże ulicy Marais-Saint-Germain, na której zjawił się ośm dni przedtem pan de Noreff w mieszkaniu Jottrata, przechadzał się mężczyzna, owinięty grubym płaszczem, którego kołnierz twarz mu prawie zupełnie zasłaniał. Nie był to przechodzeń, gdyż wąska i smrodliwa uliczka, po której się przechadzał, nie prowadziła na żadną drugą ulicę uczęszczaną; nie był to także mieszkaniec jednego z tych domków ciemnych i brudnych, bo się przypatrywał popękanym murom z widocznem zdziwieniem.

(C. d. n.)

Materje wełniane na suknie damskie otrzymał w wielkiem wyborze sprzedaje po cenach najniższych

Magazyn F. KNAUER i SYN
we Lwowie, plac Kapitulny l. 1.
Próbki na żądanie odwrotną pocztą franco.
161

Znana od 40 lat prawdziwa C. k. radcy dentysty nadw. **Dr. POPPA** WODA ANATERYNOWA jest do nabycia w znacznie zwiększonych flaszkach po 50 ct., 1 złr. i 1·40. Niezrównana w skutkach swych leczniczych przy wszystkich chorobach jamy ustnej i zębów.

Jedynie prawdziwy puder paryski
wyrobu H. Kiehlhausera jest najdelikatniejszym i wcale nieszkodliwym a nadaje płci świeżość i gładkość. Biały, różowy i blado kremowy. Cena pudełka 50 ct.

Mydła lecznicze Bergera
wyrobu G. Hell'a w Opawie, jak smołowe, dziegciowe, glicerynowe, siarkowe, ichtjolowe, borowe, jodowo-potażowe używane ze znakomitym skutkiem przeciw wszelkim chorobom skóry.

500 marek w złocie wynagrodzenia, jeżeli
Grolicha „MAŚĆ ZDROWIA“
(Créme) nie usunie plam wątrobianych, węgrów, czerwoności nosa itd. nie nada cery młodzieńczo świeżej i śnieżno-białej. Cena 60 centów.

Dr. Kiesowa sławna i skuteczna
Augsburgska esencja życia
doskonały środek domowy przeciw cierpieniom żołądka, ich następstwom, jak: bolu głowy, mdłościom, zgadze, hemoroidom itd. Cena 50 ct. i 1 złr.

Prof. Dr. Liebera Elixir na nerwy
niezrównany przy cierpieniach nerwowych, jak bolu głowy, newralgiom, biciu serca, braku apetytu itd. Flaszki z prospektami i sposobem użycia po 2 złr., 3·50. 6·50. Broszura „Pociecha chorych“ gratis i franco.

Herbabny'ego
Syrop z podfosforanu wapn. żel.
wypróbowany środek przeciw chorobom krwi i płuc, blednicy, skrofułom, anemii, suchotom w ich zarodku itd. Cena fl.. z broszurą dr. Schweizer'a 1 zł. 25 ct.

Dr. Rosy Balsam życia
od wielu dziesiątek lat bardzo rozpowszechniony lek znakomicie działa przy wszelkich dolegliwościach narządów trawienia i przewodów pokarmowych, dlatego poleca się każdemu ten środek tak ze względu na skuteczność jak i taniość, bo cena flaszki 50 ct.

Zygmunta Ruckera



we LWOWIE utrzymuje na swym składzie obok wszystkich innych specyfików i wyrobów pierwszorzędnych firm krajowych i zagranicznych także następujące:

Czerny'ego
TANNINGENE
jest najlepszym, nieszkodliwym i natychmiast działającym środkiem do farbowania włosów na czarno, brunatno i blond. Barwa nabyta pozostaje trwałą. Cena 2 zł. 50 ct.

Eau de Lys de Lohse
używana do mycia twarzy, działa zbawiennie na jej powierzchowność nadając jej gładkość, delikatność i miękkość. Cena 1 złr. 40 ct.

J. Pserhofera PIGUŁKI
krew czyszczące, doskonały środek domowy przeciw zatkaniu, kurczom żołądkowym itd.
1 pudełko 15 pigułek 21 ct. — 1 rulon 6 pudełek 1 zł. 5 ct.
Prawdziwe tylko z czerwonem facsimile podpisu wynalazcy.

Premiowany: Wiedeń 1873, Filadelfia 1876, Frankfurt 1881.
J. Mack'a przetwory z igieł sosnowych:
Eteryczny olejek sosnowy używany przy chorobach piersiowych do inhalacji, wcierań i wietrzenia pokoi.
Ekstrakt sosnowy do kąpieli znakomicie zastosowany do cierpień reumatyzmowych i przeciw gośćcowi.

Nie kaszlaj Ekstrakt miodowo ziołowo słodowy i także cukierki L. H. PIETSCHA w Wrocławiu zbawiennie działają przy wszelkich cierpieniach piersiowych i krtani, jak przy kaszlu, kokluszu, zaflegmieniu itd.
Listy dziękczynne od Ojca św. Leona XIII. i wielu innych osobistości.

Maść Sihulskiego
zaleca się przy obecnej porze roku jako bardzo zbawienny środek do wygubienia piegów i opaleń słonecznych a to w jak najkrótszym czasie. Cena słoika 35 ct.; większego 70 ct.

Krople Mariacelskie
znakomity i bardzo poszukiwany środek przeciw żółtaczce, cuchnącej woni z ust, kamieniom moczowym i w ogóle cierpieniom przewodów pokarmowych śledziony i wątroby.
Cena 40 i 70 ct. Baczność przed falsyfikatami!

Aptekarza F. J. Kwizdy
Płyn restytucyjny dla koni
niezrównany środek przeciw wszelkim chorobom koni, jak: sparaliżowaniu łopatek, tylnych nóg, krzyży, zapaleniu kopyt, rozdęciu cięgiw, zwichnięciom itd.
Cena flaszki z opisem użycia 1 złr. 40 ct.

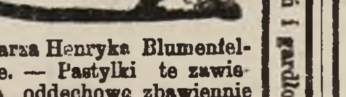


Gustowne i tanie
Wyprawy ślubne
najnowsze serwisy porcelanowe stołowe, komplet na 12 osób od złr. 16·80 do złr. 120, wielki wybór przeróżnych fasonów i dekoracji, przeszło 100 serwisów zawsze są na składzie i także częściowo do kupienia w dowolnem złożeniu lub pojedyńczych sztukach.
Eleganckie i gustowne **serwisy do herbaty** komplet na 12 osób od złr. 13 do złr. 50.
Dekorowane **garnitury do umywalni** komplet od złr. 4·40 do złr. 35, porcelanowe, szteingutowe, wedgwoodowe, majolikowe i oryginalne angielskie. **Stoliki żelazne do umywalni**, od złr. 4·50 do złr. 16, z marmurową płytą i pułką złr. 28.
Samowary rosyjskie mosiężne, tombakowe i niklowe, we wszystkich fasonach i wielkościach od złr. 7 do złr. 175 (na 300 osób).
Tacki pod samowary i czarki pod kurek.
Tace drewniane, stoliki do herbaty składane.
Tace blaszanne, lakierowane, alpakowe i srebrne.
Chińskie srebro
w najlepszym gatunku z c. k. nadwornej fabryki Hermana, wybór znany z doskonałości i trwałości, noże, grabki, łyżki, łyżeczki, chochle, podstawki itp. cukierniczki, etażerki, po cenach fabrycznych.
Maszynki do kawy porcelanowe, patentowane.
" " " mosiężne **„Non plus ultra“**.
Rozmaite przybory kuchenne i domowe porcelanowe, drewniane i metalowe.
Ceny stałe, cenniki na żądanie!
KAZIMIERZ LEWICKI, Lwów
562 3—3 główny skład dla Galicji, przy ulicy Trybunalskiej.

Wojskowy zakład naukowy i pensjonat
emeryt. kapitan Waniczek, Lwów, ul. Akademicka nr. 8.
Rozpoczęcie nowych kursów 1go marca 1890.
Szczególny kurs dla **przyszłych** ochotników jednorocznych, którzy zabezpieczając sobie tem dobry wynik egzaminu na oficerów rezerwy, chcą zapobiedz przymusowemu służeniu drugiego roku.
Biuro informacyjne we wszystkich sprawach wojskowych.
430 9—20 **Prospekty gratis i franco.**

Piegi, opalenie słoneczne, żółte i brunatne plamy na twarzy
ustępują po kilkakrotnem użyciu
ANTILENTTILII
2357 cena 2 zł.
nabyć można w sklepach
Ihnatowicza
we Lwowie, Krakowie i Czerniowcach.

SYRUP z podfosforanu wapna
Syrop d'hypophosphite de Chaux 239 75—?
aptekarza
Henryka Blumenfelda we Lwowie.
Syrup ten jest najlepszym środkiem lekarskim dla osób cierpiących na piersi, a nawet i dla suchotników. Pod wpływem tegoż ustaje kaszel, następuje ulga w odpluwaniu usuwa się: duszność, trudność w oddechaniu i nocne poty. Rychły powrót do zdrowia i dawnej tuszy są skutkami, które sprowadza ten preperat.
Cena 1 złr. 20 ct.
Ziółka piersiowe Dra Seeburgera, Ziółka te działają z niezawodnym skutkiem przeciw uporczywym katarom płuc i krtani, kaszlom zapaleniom gardła i płuc, chrypce innym chorobom piersiowym. Cena pakietu 20 ct. Tylko te ziółka są prawdziwe które noszą podpis mój

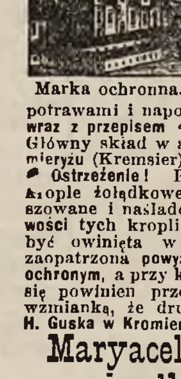


Główny skład w aptece
Blumenfelda we Lwowie.
Pastylki piersiowe wyrobu aptekarza Henryka Blumenfelda we Lwowie. — Pastylki te zawierają roślinne balsamiczne składniki, na organa oddechowe zbawiennie oddziaływające. Działają niezawodnie w kaszlach, zaflegmieniach, grybie i wszelkich kataralnych cierpieniach płuc i krtani. Cena 50 ct.
Wszelkie zamówienia załatwia apteka Pod złotym słoniem
Henryka Blumenfelda
we Lwowie odwrotną pocztą.
Przeciw kaszlom, zaflegmieniom i chrypce. Dla cierpiących na piersi, krtań i gardło.



Dla panów.	Dla pań.
Meszty paryskie gemzowe zł. 3·.5 i 3 50	Meszty płytkie gemzowe zł. 1 90.
Meszty paryskie lakierowane zł. 4 i 5	Meszty płytkie złote i lakier. zł. 2 i 2·20
Meszty paryskie jasne lakierowane okład. zł. 5·50.	Meszty płytkie gemzowe, złote i lakier. z kokardami zł. 2·30, 2 35 i 2·60.
Meszty głęboko wycięte Molière zł 4 80.	Meszty płytkie atłasowe białe, różowe i niebieskie z kokard. zł. 2 50 i 2·60.
Buciki kidowe zł. 5.	Meszty płytkie atłasowe białe, różowe i niebies. z kokard. haft. zł. 3·20.
Buciki kidowe lakierem okładane zł. 4 50 i 5·50.	Meszty płytkie satynowe białe z kokar. zł. 2·10
Buciki satynowe lakierem okład. zł. 5.	Meszty płytkie skórk białe haft. zł. 3.
Buciki jasne lakierem okład. zł. 6·50	Meszty płytkie Chsorsau czarne i złote zł. 3·20 i 3 50.
Buciki lakierowane całe zł. 5·75 i 6.	Meszty paryskie sznurowane atłas. białe zł. 2·50
	Meszty paryskie sznur. złote i lakierowane zł. 2·20, 2 50 i 3.
	Meszty paryskie sznur. prunelowe fran. skóry zł. 2 50.

Wielki wybór meszcików dla panienek i chłopczyków ze skórki złotej, gemzowej i marokinowej
Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.
Filie: Kraków ul. Grodzka 34. Czerniowce Hauptstrasse 9. Brzeżany, Brody, Drohobycz, Jarosław, Kołomyja, Przemyśl, Rzeszów. Suczawa, Sambor, Stanisławów, Stryj, Tarnów, Tarnopol. 320 27—30



Maryazelskie Krople Żołądkowe
znakomicie działające na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.
Niezrównane przy braku apetytu, słabości żołądka, wzdęciach, kwaśnem odbijaniu, kolkach, katarach, żołądkowych, zgagach, żółtaczce, obmierzłości i wymiotach, bólach głowy (jeżeli te pochodzą z żołądka), kurczach, zatwardzeniach, przeładowaniu żołądka potrawami i napojami. Cena jednej flaszki wraz z przepisem 40 ct., podwójnej 70 cent. Główny skład w aptece Karola Brady w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.
Marka ochronna.
Ostrzeżenie! Prawdziwe Maryacelskie krople żołądkowe bywają częstokroć fałszowane i naśladowane. W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda flaszka być owinięta w opakowanie czerwone, zaopatrzona powyżej umieszczonym znakiem ochronym, a przy każdej flaszce znajdować się powinien przepis używania kropli z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Guska w Kromieryżu (Kremsier).
Maryacelskie pigułki przeczyszczające. Od lat wielu z najlepszym skutkiem używane przy zatwardzeniu i teraz są często naśladowane, dlatego zwracać należy uwagę na poboczną markę ochronną i podpis aptekarza K. Brady w Kromieryżu. Cena jednego pudełka 20 ct., rulony po 6 pud 1 złr. Za poprzedniem nadesłaniem należytości kosztuje 1 rulon złr. 1.20, 2 rulony złr. 2.20, 3 rulony złr. 3.20 opłatnie.
Maryacelskie krople żołądkowe i maryacelskie pigułki przeczyszczające nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdej flaszce lub pudełku w opisie użycia wymienione.
Prawdziwe Maryacelskie krople lub pigułki do nabycia
we wszystkich aptekach Galicji.

Oficjalista
10 lat praktyki gospodarskiej, poszukuje posady, rządzcy, kontrolora, ekonoma samoistnego, również może być przełożonym obszaru dworskiego, na ordynarję lub kawalersko, zaraz lub od 1 kwietnia.
Zgłoszenia raczył przyjąć Izrael Schaffer, sklep gotowych ubrań Jarosław. 568 4—4

Stuczne zęby i szczęki.



jakoteż wszelkie reperacje zębów sporządza się podług najnowszej metody bez bolu, trwałe i tanio w atelier b. asystenta Dra. van de Hoope B. Bergera we Lwowie ulica Dominikańska l. 5.
523 4—?

Kto kupi



WANNĘ lub **Kanapkę**
z aparatem do grzania wody będzie miał **za 4 centy**
w 15—25 minut KĄPIEL w domu
Wanny cynkowe połączone z tuszami
Tusze także do użycia kuracji hydroterapicznej
Klozety pokojowe hermetycznie zamknięte po 11 złr.
178 Ilustrowane cenniki franco.
Wedle umowy także **na raty**.
A. Królikowski Lwów, Janowska 14

GOSPODARZ zarządzający większymi majątkami we wschodniej i zachodniej Galicji oraz i w Królestwie polskiem z kilkunastoletnią praktyką, z dobrymi świadectwami, w sile wieku, poszukuje odpowiedniej posady zaraz lub od św. Jana. Łaskawe zgłoszenia: Taszycki w Chodorowej p. Grybów. 576 1—3

Najprzewielebniejszego księdza arcybiskupa Isaka Isakowicza
KAZANIA o męce Pańskiej
za dwa tygodnie opuszczą prasę. Cena 3 złr. Zamawiać można w Drukarni narodowej W. Manieckiego. Lwów, ulica Kopernika liczba 7.

Przeciwko influencji



najbardziej polecenia godnym jest
Wyskok drzew szpilkowych
(zapach lasów jodłowych).
Jest to najznakomitszy środek orzeźwiający i desinfekcyjny, tworzący w pokoju powietrze przesiąknięte zapachem lasów szpilkowych i przesycone ozonem.
Wyskok ten sporządza pod nadzorem lekarskim
Wodoleczniczy Zakład Eggenberg w Styrji koło Gracu
Cena jednej flaszki **ct. 60.**
Pudełeczka zawierającego 3 flaszki **złr. 1·80.**
Składy w Krakowie: E. Stockmar. apt. pod złotym słoniem Grodzka 22, Edward Radler, Szewska 5; we Lwowie. Piotr Mikolasch apt. i Alojzy Hübner.
Prócz tego do nabycia we Lwowie u firm: L. Czaczkes; w Czerniowcach: S. Edouard. w kołomyi: Karol Hauser, w Rzeszowie: Stanisław Pion; w Stryju: Juliusz Barańsky; w Sanoku: Juliusz Barańsky; w Stanisławowie: Ignacy Gorecki; w Przemyślu: A. Kleinberg; w Jarosławiu: S Ehrlich; w Tarnowie: Tadeusz Scharf. — Zlecenia wprost do: Direction der Wasserheilanstalt Eggenberg bei Graz-Steiermark 53? 6 6

554 4—5



Tylko krótki czas!
słynne historyczne **MUZEUM**
J. Liwki
we Lwowie na placu Castrum.
Druga kolekcja wystawy
bardzo interesowne tableaux, a mianowicie: sceny wojenne, prześladowanie chrześcian pod panownniem ces. Nerona, jakoteż niezwykły piękny widok, żydzi na puszczy i wiele innych pięknych rzeczy.
Wstęp tylko 10 centów.

Saponina
najlepszy środek do czyszczenia sukien męskich, usuwa plamy z kurzu, z potu i innych tłuszczów, flakon 40 ct.
poleca
A. Pokorny
magister farmacji, Lwów, Wałowa 15
529 8—10

Rządzca ekonomiczny
w sile wieku, energiczny, ukończywszy szkołę rolniczą z postępem celującym, władający językiem polskim i niemieckim, z 16letnią doskonałą praktyką w większych wzorowych dobrach z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady jako rządzca lub samoistny ekonom. Łaskawe oferty: Franciszek Grzymalski Siedlec p. Krzeszowice. 545 4—4

Wieś
w powiecie Jasielkiem, dwa kilometry od stacji kolei Transwersalnej oddalona; przestrzeni 400 morgów roli, 30 morgów łąki i 100 morgów lasu, z budynkami murowanemi do sprzedania.
Bliższej wiadomości udziela Zarząd dóbr Zdrochec, poczta Radłów. 547 4—6

Drobne ogłoszenia
po 2 centy od wyrazu.

Rolnik z fachowem wyższem wykształceniem i praktyką poszukuje jako kawaler odpowiedniego umieszczenia. Zgłoszenia: post. rest., Sambor, Rolnik. 559 3—4

Rutynowany guwerner, pedagog, poszukuje posady na prowincji. Łaskawe oferty: A. G. pedagog, Lwów — poste restante. 1-2

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. Manieckiego. — Zarządca Walenty Hodak.